Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 76 833 32 97
fax 76 836 57 57 e-mail: cpk@lg.onet.pl www.cisi.pl www.kotwica.cisi.pl www.sodcvs.org

www.cisi.pl

KOTWICA

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

3(55)
maj/czerwiec
2011
ISSN 1642-6533

Bł. Jan Paweł II | Nasze dziękczynienie | Polska Iskra

Boże, bogaty w miłosierdzie, z Twojej woli
błogosławiony Jan Paweł II, papież,
kierował całym Kościołem,
spraw, prosimy, abyśmy dzięki jego nauczaniu
z ufnością otworzyli nasze serca
na działanie zbawczej łaski Chrystusa,
jedynego Odkupiciela człowieka.
Który z Tobą żyje i króluje
w jedności Ducha Świętego,
Bóg, przez wszystkie wieki wieków.
Amen.

Modlitwa zatwierdzona przez Ojca Świętego
na liturgiczne wspomnienie Błogosławionego
Jana Pawła II

KOTWICA

Nr 3 (55) maj / czerwiec 2011

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 836 57 57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Malski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzewicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:
Ks. Piotr Buczkowski, ks. Łukasz Marczak, ks. Marek Bałwas, don Armando Aufiero, br. Roman Płatek SOdC, Jan Polański, Marta Dalgiewicz, Andrzej Maciejewski, Adam Stelmach, Beata, Eleonora Cocca

Okładka przednia:
Jan Paweł II, ŚDM, archiwum L'Ancora

Okładka tylna:
fragment obrazu Jezusa Miłosiernego, fot. I. Rutkowska

Współpraca z czasopismem **L'Ancora - Rzym**
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

SPIS TREŚCI

3 **DRODZY CZYTELNICY !**

4 **GAUDE MATER POLONIA! RADUJ SIĘ ŚWIECIE!**

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

8 Prał. Luigi Novarese, Eleonora Cocca **ODPOWIEDŹ W MIŁOŚCI**

FUNDAMENTY

10 Armando Aufiero **NADZWYCZAJNE ŻYCIE PRAŁ. LUIGIEGO NOVARESE**

MY CVS

12 **REFLEKSJE I WZRUSZENIA PO BEATYFIKACJI**

18 S. Ewa Figura SOdC **MIĘDZYNARODOWE ZEBRANIE CVS**

21 Br. Roman Płatek SOdC **POLSKIE ZEBRANIE CVS**

23 **POLSKA ISKRA**

24 **LITANIA DO BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II**

26 **AKT ZAWIERZENIA MIŁOSIERDZIU BOŻEMU**

27 **PRZYJDŹ, PANIE JEZU!**

28 Cisi Pracownicy Krzyża
CHORZY I NIEPEŁNOSPRAWNI DZIĘKUJĄ ZA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II

30 Jan Polański **MAJÓWKA BYDGOSKIEGO CENTRUM**

31 Br. Roman Płatek SOdC **NASI KSIĘŻA – ANDRZEJ I MICHAŁ**

ŚWIADECTWO

32 Beata z Legnicy **WYRZUĆ TE KAMIENIE Z DUSZY**

WYWIAD

34 Wywiad z ks. Markiem Bałwasem **MŁODZI, CIERPIENIE I KRZYŻ CHRYSTUSA**

DUCHOWOŚĆ

40 Ks. Łukasz Marczak **BIERZMOWANIE – SZCZEGÓLNY ZNAK KOMUNII Z BOGIEM**

45 **PRZYJDŹ, DUCHU ŚWIĘTY!**

46 Ks. Piotr Buczkowski **NIE LĘKAJ SIĘ! WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ!**

48 **POTRZEBUJĘ TWYCH DŁONI!**

Drodzy Czytelnicy!

Bogu niech będą dzięki za dar beatyfikacji Jana Pawła II, który od początku swego pontyfikatu tak bardzo związany był ze światem osób chorych i cierpiących.
Był dla nas jak najczulszy Pasterz, który z troską bierze w ramiona najsłabsze swe owieczki, aby mocą Chrystusa stały się żywą ewangelią tego świata.

Nie mogło więc nas zabraknąć na tej uroczystości w Rzymie. Cały ten numer jest też w przeważającej części poświęcony bł. Janowi Pawłowi II – jako nasze dziękczynienie, ale i jako chęć przedłużenia tych refleksji i wzruszeń, jakich doświadczyliśmy 1 maja 2011 roku.

Mamy nadzieję, że teraz tym bardziej jego postać i nauczanie stanie się żywe i obecne pośród naszej posługi chorym i niepełnosprawnym. Nasz głogowski dom Uzdrowienie Chorych, którego patronem jest Jan Paweł II, zyskuje w tym momencie szczególną pomoc z Nieba, szczególne orędownictwo.

Bogu niech będą dzięki!

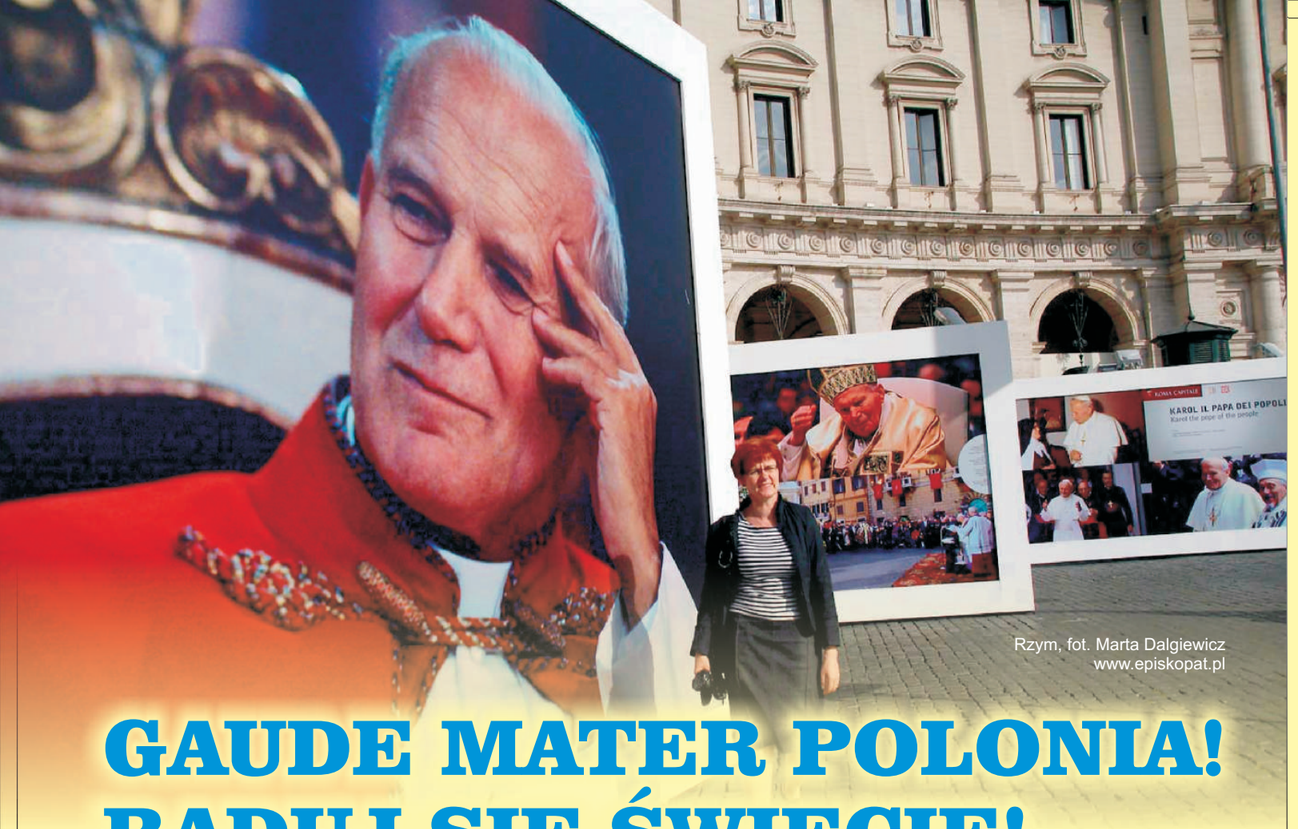

Rzym, fot. Marta Dalgiewicz
www.episkopat.pl

GAUDE MATER POLONIA! RADUJ SIĘ ŚWIECIE!

Dziś jawi się naszym oczom, w pełnym duchowym świetle Chrystusa zmartwychwstałego, postać umiłowanego i czczonego Jana Pawła II. Dziś jego imię zostaje włączone w poczet świętych i błogosławionych, których on sam takimi ogłosił podczas prawie 27 lat swojego pontyfikatu, przypominając z mocą o powszechnym powołaniu do wyżyn życia chrześcijańskiego, do świętości, jak to stwierdza konstytucja soborowa, *Lumen gentium*, o Kościele. Wszyscy członkowie Ludu Bożego – biskupi, kapłani, diakoni, wierni świeccy, zakonnicy, zakonnice – jesteśmy w drodze ku ojczyźnie niebieskiej, gdzie nas poprzedziła Dziewica Maryja, złączona w szczególny i doskonały sposób z tajemnicą Chrystusa i Kościoła.

Karol Wojtyła, najpierw jako biskup pomocniczy, a potem jako arcybiskup krakowski, uczestniczył w Soborze Watykańskim II i zdawał sobie sprawę, że poświęcenie Maryi ostatniego rozdziału dokumentu o Kościele oznaczało wskazanie na Matkę Bożą jako obraz i wzór świętości dla każdego chrześcijanina i całego Kościoła. Tę teologiczną wizję błogosławiony Jan Paweł II odkrył już w młodości, a następnie zachowywał i pogłębiał przez całe życie. Wizja ta streszcza się w biblijnym obrazie Chrystusa na krzyżu z Maryją, Jego Matką u boku. Obraz ten, znajdujący się w ewangelii Jana, został ujęty w biskupim, a potem papieskim herbie Karola Wojtyły: złoty krzyż, litera M po prawej stronie u dołu i zawołanie Totus Tuus, które odpowiada słynnemu zdaniu św. Luigiego Marii Grignon de Monforta, w którym Karol Wojtyła odnalazł podstawową zasadę swego życia: „Totus tuus ego sum et omnia mea tua sunt. Accipio Te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria – Cały jestem twój i wszystko, co moje, Twoim jest. Odnajduję Cię we wszelkim moim dobru. Daj mi Twe serce o Maryjo”. (…)

„Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. To, o co nowowybrany Papież prosił wszystkich, sam wcześniej uczynił: otworzył dla Chrystusa społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, odwracając z siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się być nieodwracalna.

(po polsku) Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostolskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn Narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności. Jeszcze bardziej dosadnie: przywrócił nam siłę wiary w Chrystusa, gdyż jest on Redemptor hominis, odkupicielem człowieka, co stało się tematem jego pierwszej encykliki i nicią przewodnią pozostałych. (…)

Karol Wojtyła zasiadł na Stolicy Piotrowej, przynosząc ze sobą głęboką refleksję nad konfrontacją pomiędzy marksizmem i chrześcijaństwem, skupioną na człowieku. Jego przesłanie brzmiało: człowiek jest drogą Kościoła, a Chrystus jest drogą człowieka. Kierując się tym przesłaniem, będącym wielkim dziedzictwem Soboru Watykańskiego II i jego sternika, sługi Bożego, Papieża Pawła VI, Jan Paweł II prowadził Lud Boży do przekroczenia progu trzeciego tysiąclecia, który ze względu na Chrystusa mógł nazwać „progiem nadziei”. Tak, poprzez długą drogę przygotowania Wielkiego Jubileuszu, na nowo ukierunkował chrześcijaństwo ku przyszłości, Bożej przyszłości, wykraczającej poza historię, lecz również w niej zakorzenionej. Ten ładunek nadziei, który w pewien sposób został zawłaszczony przez marksizm oraz ideologię postępu, słusznie oddał on chrześcijaństwu. W ten sposób przywrócił nadziei jej autentyczne oblicze, aby móc przeżywać dzieje w duchu „adwentu”, osobistej i wspólnotowej egzystencji skierowanej na Chrystusa, w którym wyraża się pełnia człowieka i spełnienie jego oczekiwań sprawiedliwości i pokoju. (…)

Zawsze uderzał mnie i budował przykład jego modlitwy: zanurzał się w spotkaniu z Bogiem, pomimo rozlicznych trudności jego posługiwania. A potem świadectwo jego cierpienia: Pan pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jednym z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii. *Benedykt XVI, Fragmenty homilii beatyfikacyjnej*

„Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach” (Ps.118). Te słowa psalmu cisną się na usta nie tylko w związku z beatyfikacją Ojca Świętego Jana Pawła II, ale z całą Jego papieską posługą pełnioną z zadziwiającą gorliwością, oddaniem i miłością przez prawie 27 lat. Dziś wraz z całym Kościołem powszechnym uświadamiamy sobie, jak wielkiej łaski doznaliśmy od Boga, mogąc pielgrzymować przez życie w czasie jego pontyfikatu. Wielu z nas miało szczęście pracować w Jego otoczeniu, spełniając posługi i zadania, które zlecał; cieszyć się zaufaniem tego Człowieka, którego świętość Kościół ukazuje nam poprzez beatyfikację jako modelową, wzorcową i godną naśladowania. Zaprawdę: „stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach”, a gdy odmieniały się losy Kościoła powszechnego i naszej Ojczyzny, „wydawało się nam, że śnimy” (por. Ps 118 i 126). (…)

Na ostatnim etapie swej posługi papieskiej ustanowił święto Miłosierdzia Bożego, byśmy oddawali cześć tej miłości Boga, która „w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną „ludzką kondycją”, która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną” (DiM,n.3). Jakże wy-

Okno Papieskie na Franciszkańskiej
fot. Adam Stelmach

mowny jest fakt, że to właśnie w wigilię tego święta Wszechmogący Bóg wezwał go do siebie, a po sześciu latach, również w święto Bożego Miłosierdzia, został ogłoszony błogosławionym! *Abp Józef Kowalczyk*

Był człowiekiem wiary, człowiekiem Bożym, człowiekiem żyjącym Bogiem. Jego życie było stałą, ustawiczną modlitwą, obejmującą z miłością każdego poszczególnego mieszkańca naszej planety, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, a przez to godnego najwyższego poszanowania. Odkupionego przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a przez to będącego naprawdę żywą chwałą Boga („Gloria Dei vivens homo – Chwałą Boga człowiek żywy" – pisał św. Ireneusz).

Dzięki wierze wyrażającej się przede wszystkim w modlitwie Jan Paweł II był autentycznym obrońcą godności każdej istoty ludzkiej, a nie po prostu bojownikiem ideologii polityczno-społecznych. Dla niego każda kobieta i każdy mężczyzna to dziecko Boże, niezależnie od rasy, koloru skóry, pochodzenia geograficznego i kulturowego czy nawet wiary religijnej. Jego stosunek do każdego człowieka ujmuje syntetycznie to wspaniałe zdanie, które napisał: „Drugi człowiek jest mi kimś bliskim" (por. *Novo millennio ineunte,* 43). Ale jego modlitwa była też ciągłym wstawianiem się za całą rodzinę ludzką, za Kościół, za każdą wspólnotę wierzących na całej ziemi – może tym skuteczniejszym, im bardziej naznaczonym cierpieniem, które znamionowało różne fazy jego życia. Czyż nie stąd – z modlitwy związanej z tylu bolesnymi kolejami życia jego samego i innych – wypływała jego troska o pokój na świecie, o pokojowe współistnienie ludów i narodów? Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna, który ogłasza pokój" (Iz 52, 7).

Dziś dziękujemy Panu, że dał nam Pasterza takiego jak On. Pasterza, który umiał odczytywać znaki obecności Boga w ludzkiej historii i głosił potem Jego wielkie dzieła na całym świecie, we wszystkich językach. Pasterza, który zakorzenił w sobie poczucie misji, zaangażowania w ewangelizację, głoszenia Słowa Bożego wszędzie, obwieszczania go na dachach... „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować»".

Dziś składamy dzięki Panu, że dał nam Świadka takiego jak on, tak wiarygodnego, tak przejrzystego, który uczył nas, jak należy przeżywać wiarę i bronić chrześcijańskich wartości, począwszy od życia, bez kompleksów, bez lęków. Jak należy dawać świadectwo wiary z odwagą i konsekwencją, przekładając ewangeliczne Błogosławieństwa na codzienne doświadczenie. Dziękujemy Panu, że dał nam przewodnika takiego jak On, który żyjąc głęboko wiarą opartą na trwałej, wewnętrznej więzi

z Bogiem, umiał przekazywać ludziom prawdę, że „Chrystus Jezus poniósł śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami!" i że „odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (...) i ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8, 34. 38-39). Życie, cierpienie, śmierć i świętość Jana Pawła II są tego świadectwem i namacalnym, pewnym potwierdzeniem. *Kard. Tarsicio Bertone, Homilia na Mszy Św. dziękczynnej w Rzymie*

Nie lękajmy się być chrześcijanami naprawdę! Mamy świadomość, że beatyfikacja Jana Pawła II stawia przed nami wielkie zadanie bycia chrześcijanami naprawdę, a nie byle jakimi w rodzinach, na którym szczególnie zależało Papieżowi, w trosce o dzieci, o wierność małżeńską, o dobre przeżywanie młodości. Wiemy, że Jan Paweł II ciągle jest dla nas wezwaniem do troski o Kościół, o naszą wiarę, o wiarę przyszłych pokoleń, o krzyż i Ewangelię obecną w kulturze, w życiu społecznym i politycznym. Pamiętamy wołanie Jana Pawła II w trosce o ojczyznę, byśmy całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością i abyśmy nigdy nie zwątpili, i nie znużyli się, i nie zniechęcili, i byśmy nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. *Ks. bp Kazimierz Górny, Biskup Rzeszowski, fragment Listu Pasterskiego*

Pośród niesnasek, Pan Bóg uderza w ogromny dzwon, dla słowiańskiego oto Papieża otworzył tron. Narodził się z woli Bożej nowy papież z dalekiego kraju, papież, na którym spoczął sam Duch Święty. Przyszedł pasterz opatrznościowy dla świata podzielonego żelaznymi kurtynami, polityki, ludzkiej pychy, kombinacji, człowiek z kamieniołomów, w których serce zapalił miłością Matki Bożej, tak wielką, że mógł wobec nas wszystkich, wobec całego świata powiedzieć świadectwem swojego życia Tutus Tuus". (…) Błogosławiony Janie Pawle II, tu na Jasnej Górze wołamy do Ciebie, wyproś nam, byśmy żyli czynem, słowem, modlitwą, miłosierdziem każdego dnia wobec siebie nawzajem. Dlatego też z Jana Pawła II błogosławionego Gaude Mater Polonia, ciesz się Matko Polko, Matko Polsko. *O. Roman Majewski, przeor Jasnej Góry*

Nowo błogosławiony papież wchodzi dzisiaj powtórnie w posługę Kościołowi i światu. Zaczyna się nowy etap jego obecności wśród nas. Jaki on będzie? Można to porównać do okresu, kiedy Jan Paweł II pojawiał się w październiku 1978 roku, jeszcze mało znany, i wtedy wszystko zależało od łaski Bożej. Pan Bóg i dzisiaj łaski nie odmówi, bo Bóg się nie zmienia. Wiele będzie zależało od bł. Jana Pawła II i od ludzi, którzy zechcą z jego pośrednictwa korzystać. Myślę, że ta relacja do beatyfikowanego papieża będzie bogatsza o modlitwę za jego przyczyną, o szukanie pomocy, odnoszenie się do jego wzorca zachowań, który Kościół uznaje dzisiaj za sprawdzony. Niedawno zmarły papież wraca jako świeży wzorzec do naśladowania i przykład współpracy człowieka z Bożą łaską. Samo sięgnięcie do tekstów nauczania nie wystarczy. Trzeba sięgnąć też do wzorca życiowego, który się sprawdził w pięknym życiu Jana Pawła II. *Abp Józef Michalik, z wywiadu udzielonego tygodnikowi „Idziemy"*

Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Amen. *Benedykt XVI*

Kraków, fot. Adam Stelmach

Prał. Luigi Novarese, Eleonora Cocca, *Una risposta nell'Amore*, L'Ancora 4/2011, s. 4-5.
Tłum. Izabela Rutkowska

ODPOWIEDŹ W MIŁOŚCI

„Zobaczmy, jak korzystne dla nas i potrzebne jest Ciało Mistyczne. Zobaczmy też, jak wielkie jest miłosierdzie Boga, który przyłącza ludzkość do siebie za pomocą swego Boskiego Syna. Przestudiujmy, co dokładnie zawiera Ciało Mistyczne i poszukajmy koncepcji możliwej do zaakceptowania przez wszystkich, rozgłaszając składnie i za pomocą prostej reklamy, sloganu, w sposób, który sprawi, że idea ta stanie się mocna, że stanie się dla nas oparciem podczas próby. Nauczanie Boskiego Mistrza oraz doktryna św. Pawła będą światłem na naszej drodze. Pismo Święte powinno stawać się dla nas pismem rodzinnym, powinniśmy trzymać je przy łóżku. Otwierając je często, powinniśmy uczyć się odczuwać rytm Serca Jezusowego, które bije tak blisko naszego cierpienia i sprawia w ten sposób, że mamy te same ideały – poszerza horyzonty.

Wtedy będzie o wiele łatwiej poczuć odpowiedzialność, jaką każdy z nas ma wobec swego brata. Będziemy lepiej żyli zobowiązaniami świętości, która zaowocuje nie tylko poprzez nasze życie, ale i poprzez sam kontakt, jaki będziemy mieć z innymi osobami. Taka jest ta wielka rzeczywistość św. Pawła: „Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus".

W medytacji nad tym misterium zobaczymy lepiej, w jaki sposób Najświętsza Maryja Panna stała się Matką Jezusa i naszą Matką. Będzie to dla nas jak słodkie pożywienie piękna oraz pełna uroku cudowna rozmowa o Zwiastowaniu. Ponownie pójdziemy w górę rzeki i razem dotrzemy do źródła, które gasi pragnienie i jednocześnie w tym samym czasie wzbudza wielkie nienasycenie w naszym sercu: nienasycenie i niepokój św. Augustyna odczuwany w poszukiwaniu Boga.

Powołanie do cierpienia, do światła tej wielkiej rzeczywistości jest piękne. Ucieszymy się jego owocami, które w pełni zobaczymy dopiero w Raju. To, co się sprzeciwia naszemu powołaniu, powinno być w konsekwencji potraktowane jako przeszkoda, którą powinniśmy odciąć z naszego życia. Teorie pozbawione Boga są refleksami z luster, które przestają dawać blask, gdy zapadnie noc. Na mocy Bożego życia w nas odczujemy zaś tę potrzebę, która wypchnie nas ku naszym cierpiącym braciom, aby ich oświecać.

Świadomość macierzyństwa Maryi wobec każdego z nas skłoni nasze serca do nieustannego życia przy Niej jako dzieci, które poprzez doświadczenie poznają własną słabość i kruchość. Nasza Matka Niebieska nas podtrzyma aż do czasu, gdy Jezus stanie się nas żywy w pełni swych łask. Stanie się to na końcu naszego życia, gdy opuścimy już kruchą powłokę naszego ciała i gdy będziemy potrafili, na bazie życia Bożego, które już w nas jest, widzieć Boga twarzą w twarz – przez całą wieczność, bez cierpień i trosk, bez lęku, że Go stracimy, blisko Jezusa i naszej Matki Niebieskiej, ze wszystkimi braćmi, których poznamy i pokochamy na zawsze. Niech tak się stanie!".

Rozpoczynając lekturę tego fragmentu, naszą uwagę przykuwają szybko dwa słowa: „korzystne" i „potrzebne", które określają rzeczywistość Ciała Mistycznego. Autor sprawia, że możemy rozkoszować się tym, jak nasza egzystencja, umieszczona w obrazie Ciała Mistycznego, wchodzi szybko w misterium odkupienia. Jest to dla nas korzystne, że należymy do Ciała Mistycznego, jest to w naszym, a także innych interesie, a jednocześnie jest to naszą potrzebą. Być zawartym w planie Boga i naszym „tak" przeżywać przygodę Miłości, która w przerażającej codzienności, pełnej udręki podczas cierpienia, sprawia, że latamy wysoko – jaka to piękna perspektywa. Jak pisze św. Paweł: „Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus". Tak jak św. Augustyn o sercu pełnym niepokoju i nienasycenia, odnajdujemy pokój w Bogu. Obraz Ciała Mistycznego przywołuje w nas potrzebę dania odpowiedzi na wezwanie Pana, jedynego

Stwórcy. Czcigodny Novarese mawiał: „Powołanie do cierpienia, do światła tej wielkiej rzeczywistości jest piękne". To wyrażenie jest znaczące i zawiera w sobie program. On osiągnął te cele, smakował ich owoce i chciał uczynić swoje duchowe dzieci uczestnikami tej rzeczywistości. Nieustannie nam mówił: „Żyj swoim powołaniem. Patrz w górę pośród burz życia i trzymaj prosto ster barki. Wszyscy jesteśmy umieszczeni w morzu życia, aby nieustannie powtarzać nasze Tak temu, który sprawia, że żyjemy". Nasze życie może stać się hojną odpowiedzią na Miłość.

Armando Aufiero, *La vita straordinaria di Mons. Luigi Novarese,* L'Ancora 3/20011 – wywiad z Mauro Anselmo, biografem L. Novarese, tłum. Izabela Rutkowska

NADZWYCZAJNE ŻYCIE PRAŁ. LUIGIEGO NOVARESE

Przez 40 lat apostolatu na rzecz chorych życie Luigiego Novarese splata się głęboko z wydarzeniami jego czasów. Przyglądając się z bliska temu życiu, analizując świadectwa i dokumenty, widać, jak ważna, trudna i po ludzku nadzwyczajna była praca wykonana przez Prałata. W biografii założyciela CVS, którą napisał dziennikarz Mauro Anselmo, relacja między życiem bohatera a wydarzeniami historycznymi odgrywa rolę decydującą. Biografia ta będzie publikowana we Włoszech już na wiosnę. Dzisiaj zaś chcemy porozmawiać z jej autorem.

Jaką rolę spełniały wydarzenia historyczne w formowaniu apostolatu prał. Novarese?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy parę przykładów. To było jeszcze przed horrorem II wojny światowej, kiedy don Luigi Novarese zdecydował się założyć Maryjną Ligę Kapłanów, aby przyjść z pomocą chorym proboszczom i zakonnikom. W latach pontyfikatu Piusa XII Novarese doskonali i pogłębia swój apostolat. Powinniśmy pamiętać przede wszystkim o dwóch wydarzeniach: pierwsze to publikacja Encykliki Mystici corporis z 29 czerwca 1943 roku, poświęconej Kościołowi jako Mistycznemu Ciału Chrystusa; drugie to ogłoszenie dogmatu o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z 1 listopada 1950 roku, który otworzył drogę do nadzwyczajnego odrodzenia kultu maryjnego. Te dwa wydarzenia miały ważny wpływ na dzieła Prałata.

Nad którym okresem życia Novarese obecnie Pan pracuje?

W rozdziałach, które już zamknąłem (28 i 29), chciałem zgłębić relację kapłańską i ludzką, jaka łączyła Prałata podczas tych pięciu pontyfikatów z papieżami, z którymi wchodził on w kontakt: Piusem XII, Janem XXIII, Pawłem VI, Janem Pawłem I oraz Janem Pawłem II. Ta relacja nie opierała tylko na posłuszeństwie, ale wypływała ze szczerego uczucia – doznawanego i odwzajemnianego.

Czy mógłby pan podać jakiś przykład?

Uderzyły mnie pewne fotografie zrobione 7 października 1957 roku podczas audiencji Piusa XII skierowanej do siedmiuset chorych przyprowadzonych przez prał. Novarese do Watykanu. Obrazy te ukazują Pacellego inaczej, jeśli można użyć terminu – w sposób, w jaki nie był publikowany, daleki od obrazu człowieka zdystansowanego, do jakiego zostaliśmy przyzwyczajeni poprzez oficjalne wizerunki. Na tym spotkaniu papież wydaje się zmieniony. I nie chodzi tu tylko o życzliwość, która zaskakuje obecnych. On jest tam bardzo ujmujący, ciepły, uśmiecha się, można z nim zagadać jak z przyjacielem starej daty.

Dlaczego tak jest według Pana?

Ponieważ on ich kocha i ich szanuje. Nie zapominajmy, że Pacelli otwiera przed don Luigim Novarese drzwi do Radia Watykańskiego, powierzając mu program „Kwadrans radości", gdzie wspiera on swój apostolat, pogłębia w dyskusjach z chorymi refleksje na temat wartości cierpienia.

Czy to nie Montini, przyszły Paweł VI, przedstawił prałata Piusowi XII?

Dokładnie. Wiążą go z nim bardzo głębokie więzi. To Montini zaoferował prał. Novarese stanowisko w urzędzie Sekretariatu Stanu w Watykanie. On dodawał mu odwagi i wspierał go podczas kolejnych etapów rozwijania apostolatu.

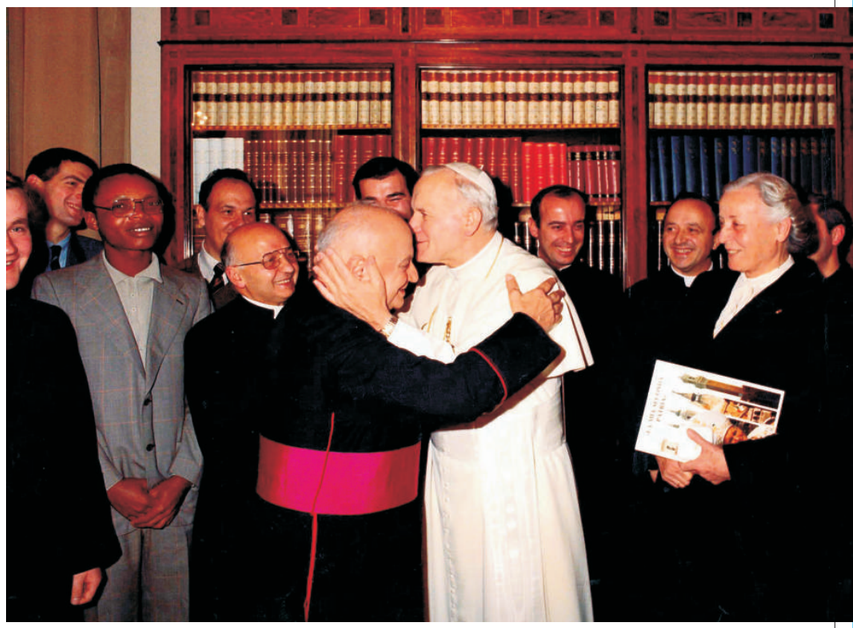

A jakie były relacje z innymi papieżami?

Jan XXIII miał do prał. Novarese stosunek szczególny. Niezwykle przyjacielski, pełen sympatii. Papież Roncalli odkrył w nim pokrewieństwo duchowe, które przekonało go do osobistego wspierania jego apostolatu. Natomiast pontyfikat Jana Pawła I był krótki, zbyt ograniczony w czasie, by pozwolił Albinowi Luciani pogłębić tę przyjaźń, która wcześniej zawiązała się między nim a Novarese. O wiele inaczej jest z tym etapem, który dotyczy pontyfikatu Jana Pawła II.

Dlaczego?

W temacie cierpienia Wojtyła wypowiada się w doskonałej syntonii z założycielem CVS. List apostolski Salvifici doloris opublikowany 11 lutego 1984 roku, w święto Madonny z Lourdes, Novarese określił jako „wielką kartę" dowartościowania cierpienia. Znacząca jest też ich fotografia, zrobiona w 1983 roku.

Co przedstawia?

Spotkanie prałata z Wojtyłą. W 1983 roku papież ma 63 lata, Novarese 69. Na fotografii obaj się obejmują. Karol delikatnie dotyka głowę don Luigiego i całuje go w czoło, a prałat uśmiecha się wzruszony. To pocałunek dla kapłana, który naucza chorych, aby doświadczali Boga w swoim cierpieniu. Takim pocałunkiem papież zwykle obdarzał dzieci.

MY CVS

REFLEKSJE I WZRUSZENIA PO BEATYFIKACJI

Ks. Janusz Malski

Tę radosną wieść o wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża, która obiegła Polskę 16 października 1978 roku, przeżywałem w murach paradyskiego seminarium, jako kleryk I roku. Nie myślałem wtedy, że postać Jana Pawła II zostanie wpisana w drogę mojego powołania. Kiedy po raz pierwszy spotkałem go tak blisko, w Bresci w 1982 roku, miałem możliwość wymienić kilka zdań wśród włoskich chorych i niepełnosprawnych i otrzymać błogosławieństwo na moją drogę powołania wśród Cichych Pracowników Krzyża. Do dziś mam przed oczyma wielkie audiencje dla Centrum Ochotników Cierpienia z okazji 40 i 50-lecia ich założenia. Tak jak z potrzeby serca pragnąłem uczestniczyć w ostatnim pożegnaniu na placu św. Piotra, tak też nie mogłem nie pojechać na beatyfikację. Obecność na placu św. Piotra była wyrazem wdzięczności za wszelkie dobro, które bł. Jan Paweł II uczynił na rzecz chorych, niepełnosprawnych i cierpiących; za osobistą jego bliskość; za list o zbawczym sensie cierpienia; za ustanowiony Światowy Dzień Chorego; za przykład przeżywania cierpienia; za słowa wypowiedziane w 1987 roku, kiedy to zapragnął, aby ten apostolat założony przez L. Novarese był w jego ojczyźnie. Pielgrzymka na beatyfikację zgromadziła przedstawicieli Centrum Ochotników Cierpienia z Gdańska, Olsztyna, Głogowa, Wrocławia. Udaliśmy się do Rzymu autokarem, zatrzymując się po drodze w Wenecji i Padwie. Zamieszkaliśmy pod Rzymem w Rocca Priora, w domu Cichych Pracowników Krzyża, w którym zmarł nasz założyciel L. Novarese. Wczesnym rankiem udaliśmy się na beatyfikację – być może byliśmy jedyną grupą, która podjechała autobusem pod sam plac św. Piotra. W tym dniu ruch był zablokowany w obrębie kilku kilometrów. Obecność osób niepełnosprawnych sprawiła, że po wielu pertraktacjach policja pozwoliła nam wjechać do strefy 0. Znaleźliśmy się prawie wszyscy w sektorze przygotowanym dla niepełnosprawnych, bardzo blisko ołtarza. Wśród pielgrzymów spotkaliśmy Magdę Buczek, ks. Marka Bałwasa oraz s. Katarzynę z liczną grupą niepełnosprawnych, którzy od godzin wieczornych, tak jak dzieci z oddziału hematologii z Wrocławia, czekali na ten moment. Na słowo wypowiedziane przez papieża Benedykta XVI ogłaszające, że Jan Paweł II jest błogosławiony, ogarnął nas wszystkich ogromny entuzjazm i wzruszenie. Kilka razy uczestniczyłem w beatyfikacjach, kanonizacjach ogłaszanych przez Jana Pawła II, a tym razem na froncie bazyliki św. Piotra został wywieszony jego portret. Ucieszyło mnie, że głogowski dom od tej chwili ma szczególnego patrona. Pozostaliśmy w Rzymie do środy, dzięki czemu mogliśmy nawiedzić 4 rzymskie bazyliki większe: św. Pawła za murami, św. Jana na Lateranie, św. Piotra i Matki Bożej Większej, gdzie uczestniczyliśmy w Mszy dziękczynnej Polaków. W drodze powrotnej byliśmy w Asyżu i zajechaliśmy do Verony. Mamy nadzieję, że nie tylko nauczanie, przykład nowego błogosławionego, ale i jego wstawiennictwo będzie dla wszystkich chorych i cierpiących otuchą i nadzieją, w oczekiwaniu na rychłą kanonizację.

Ryszard Dynak

Gdy zaproponowano mi ten wyjazd, nie sądziłem, że dam radę – jestem osobą niepełnosprawną. Ale dzięki naprawdę dobrej organizacji, wszystko okazało się możliwe. W dniu beatyfikacji udało nam się podjechać na plac św. Piotra bardzo blisko, najbliżej chyba ze wszystkich polskich autokarów. Potem Msza Św. dziękczynna w bazylice Santa Maria Maggiore – pełen kościół ludzi, a my zostaliśmy poprowadzeni przed sam ołtarz. Ta Msza dla Polaków była niesamowitym doświadczeniem. Gdy nagle w tej wielkiej bazylice gruchnęło: Boże, coś Polskę… Tak daleko od kraju, a właśnie tu tak bardzo można było poczuć naszą polskość. Owacje wielotysięcznego tłumu… Mogę śmiało powiedzieć, że była to moja wyprawa życia. Każdy dzień mieliśmy wypełniony do granic możliwości, każdy tak bardzo intensywny, bogaty we wrażenia… Myślę jednak, że ta beatyfikacja była ważnym wydarzeniem nie tylko dla mnie, ale i dla całego Kościoła. W Janie Pawle II najbardziej pociągała mnie zawsze i urzekała jego mądrość życiowa i dobroć. Ale najważniejszą sprawą, jaką mu zawdzięczamy jako Polacy, jest nasza wolność. Oczywiście, sami musieliśmy wiele zrobić i wywalczyć, ale bez jego słowa, jego wstawiennictwa nie byłoby to możliwe, a na pewno nie tak szybko. Jestem o tym przekonany.

Michał z Wrocławia

Jestem ogromnie wdzięczny ks. Januszowi i s. Małgorzacie za możliwość uczestnictwa w tej pielgrzymce. Na czas wyjazdu zostało mi przydzielone zadanie opieki nad panią Teresą, która poruszała się na wózku inwalidzkim. Starałem się z tego zadania wywiązać jak najlepiej. Pani Teresa okazała się osobą bardzo miłą i wyrozumiałą, od której wiele się nauczyłem. Na pielgrzymce poznałem też wielu wspaniałych ludzi, z którymi po dzień dzisiejszy utrzymuję kontakt. W dniu beatyfikacji byliśmy bardzo blisko ołtarza. Było to dla mnie niezwykłe uczucie – być w pobliżu Piotra naszych czasów, który beatyfikuje największego z rodu Polaków. Miałem świadomość historycznej wymowy tego niezwykłego wydarzenia. Moje serce było przepełnione wdzięcznością, że mogłem w nim wziąć udział. Eucharystię ofiarowałem w intencji mojej rodziny i przyjaciół, a także

o rozeznanie własnego powołania. Bez względu na to, czy w przyszłości będę księdzem, czy założę własną rodzinę, chciałbym być wierny wartościom, które głosił bł. Jan Paweł II. Myślę, że jest to zadanie szczególnie młodego pokolenia – dawać świadectwo prawdzie, nie tylko słowem, ale przede wszystkim czynem.

Jolanta i Mieczysław ze Wschowy

Nasz wyjazd był naturalną konsekwencją tego, co łączyło nas z Janem Pawłem II. Już w drugim roku naszego małżeństwa pojechaliśmy wraz z pielgrzymami z naszej parafii do Wrocławia. Był czerwiec roku 1983. Trwał stan wojenny. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że ks. proboszcz Zygmunt Zając podjął się organizacji tego wyjazdu. To był piękny słoneczny dzień, tysiące ludzi, atmosfera powiewu wolności w zniewolonym kraju. W wielu momentach Mszy Św. podnosiły się płótna z zakazanym napisem „Solidarność". Zaraz po komunii, dostrzegając małe rozluźnienie w tłumie, poszliśmy z żoną do przodu. Udało nam się podejść bardzo blisko miejsca, gdzie Papież przechodził, podążając do śmigłowca. Widzieliśmy go z niewielkiej odległości. To był krótki moment, ale wówczas zostaliśmy dotknięci i „zarażeni" jego świętością. Potem, w czasie każdej kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny jechaliśmy razem, we dwoje, do jakiegoś miasta, gdzie przebywał Ojciec Święty. W 1987 r. byliśmy w Szczecinie, w 1991 r. w Warszawie, w 1997 r. w Legnicy, w 1999 r. ponownie w Warszawie, w 2002 r. zaś w Krakowie. Nasze małżeństwo rozwijało się w cieniu tego pontyfikatu. Nagrywaliśmy homilie, kupowaliśmy płyty, książki, oglądaliśmy prawie wszystkie transmisje telewizyjne z Mszy i uroczystości, w których brał udział najważniejszy Pasterz.

Po ogłoszeniu daty beatyfikacji uświadomiliśmy sobie, że wypada ona tydzień po naszym jubileuszu 30-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa. Wspólnie postanowiliśmy, że właśnie taki będzie nasz sposób świętowania ważnej dla nas rocznicy. Wyrażając Bogu wdzięczność za nasze małżeństwo, za dzieci, mogliśmy równocześnie dziękować za ten wyjątkowy pontyfikat, za naszego przewodnika duchowego. Dzięki mojej współpracy ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Szkół Katolickich nasz wyjazd na beatyfikację odbył się w formie zorganizowanej pielgrzymki. Wyruszyliśmy w piątek

rano spod Bachledówki w Czerwiennym obok Zakopanego. Pierwszy nocleg zorganizowany był w okolicy Padwy. W sobotę po południu dotarliśmy do Rzymu. Metro dowiozło nas w okolice Watykanu. Niestety, plany wspólnego czuwania w kościele Św. Ducha musiały ulec zmianie. Organizatorzy wprowadzili dodatkowe restrykcje, aby podnieść poziom bezpieczeństwa. Zamknięto nie tylko Plac św. Piotra, ale również Via della Conciliazione wraz ze wszystkimi bocznymi uliczkami. Kiedy doszliśmy do jej początku, w okolice zamku św. Anioła, przy barierkach były już tysiące Polaków. Owszem, nie brakowało także osób z innych narodowości, ale Polacy, zaopatrzeni w różnego rodzaju flagi i emblematy, byli zdecydowanie najliczniejszą grupą.

Był wieczór, ok. 21.00. Przed nami kilkanaście godzin czekania, czuwania, modlitw, ale i niepewności. Nie było żadnych informacji, oprócz tej, że wpuszczanie na Plac św. Piotra rozpocznie się ok. 5.30. Odeszliśmy na bok i po rozłożeniu karimat na ulicy próbowaliśmy zasnąć. Była to raczej próba. Tysiące osób dookoła, śpiewy, nawoływania, przemieszczania się w różnych kierunkach. W którymś momencie, ok. 2.30 otwarto wejście na ulicę wiodącą do Placu. Nie poszliśmy, widząc, jak wielki był tłok i ścisk. Dopiero po odejściu pierwszej fali spokojnie, otwartą Via della Conciliazione, skierowaliśmy się w stronę pięknie oświetlonej Bazyliki św. Piotra. Po dotarciu do miejsca, gdzie zatrzymała się wcześniej wpuszczona fala ludzi, znowu rozłożyliśmy nasz

Kraków, fot. Adam Stelmach

„karimatowy obóz”. Widząc z daleka, jak wielki ścisk panuje przed nami, postanowiliśmy zostać w tym miejscu do końca uroczystości. Wystarczyło nam, że byliśmy w miejscu, w którym mieliśmy kontakt wzrokowy z ołtarzem, telebim z boku, karimaty pod sobą, Polaków obok siebie i rozjaśniające się niebo nad głowami. Ktoś może pomyśleć: jechać po to, aby 16 godzin spędzić na ulicy, w ścisku, z bardzo trudnym dojściem do toalety, niewiele widząc i będąc narażonym na różne niespodzianki pogodowe? Czy to ma sens? Czy nie lepiej w pokoju, na wygodnej kanapie? Nie potrafię odpowiedzieć sobie na pytanie, czy takie utrudnienia ze strony organizatorów, na jakie napotkaliśmy, były konieczne? Ale nie ma to najmniejszego znaczenia. Warto było! Była to przecież beatyfikacja osoby, której wpływ na losy ludzkości był wielki, ale jego największy wymiar jest dopiero przed nami. Dlatego potrzebne było takie wyrzeczenie, taka ofiara ze strony tych, którzy byli tam na Placu i na okolicznych ulicach.

Bożena i Józef

Jesteśmy wdzięczni s. Gosi i ks. Januszowi, a przede wszystkim Panu Bogu za dar pielgrzymki do Rzymu w tym szczególnym okresie. Choć niedane nam było uczestniczyć we Mszy Św. beatyfikacyjnej na Placu Św. Piotra, bo byliśmy przy telebimie w Circus Arena, gdzie atmosfera i organizacja nas rozczarowała, to sam fakt, że byliśmy w Rzymie w tym dniu, był dla nas wielkim przeżyciem duchowym. Budujące było też to, że chodząc po ulicach Rzymu, spotykaliśmy mnóstwo pielgrzymów z Polski. Byliśmy tu dla naszego Papieża! Zwiedziliśmy wszystkie bazyliki Rzymu. Byliśmy w Watykanie, Padwie, Asyżu, Wenecji i Weronie. Wchodząc w mury tych wszystkich świętych miejsc, miałam ściśnięte gardło i bijące serce. Czułam się onieśmielona i bardzo szczęśliwa, że mogę tu być i chociaż króciutko się pomodlić. Niedawno obchodziliśmy z mężem 25. rocznicę ślubu. To był nasz szczególny dar. Chcemy też podziękować s. Marinie, która przyjechała, żeby się z nami spotkać. Serdeczne podziękowania składamy też s. Gabrieli i wszystkim Siostrom z domu wspólnoty w Rocca Priora za wspaniałą gościnę.

Czesława Sz.

W moim sercu było ciche pragnienie i tęsknota, żeby być na beatyfikacji Jana Pawła II. Jest on dla mnie kimś wyjątkowym – Wielkim. Dzięki wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża, ks. Januszowi i s. Małgosi, stało się to osiągalne. Mogłam być uczestnikiem. Każde pielgrzymowanie do świętych miejsc zostawia w moim sercu dużo radości i przeżyć, doświadczenia miłości Boga, umocnienia duchowego. Dziękuję, że mogłam modlić się, przeżywać i doświadczać tego piękna i dobra bycia razem. Myślę, że te obrazy, które zapisane są w moim sercu, do których wracają myśli, będą mi towarzyszyć na długo, może na zawsze.

Bóg zapłać!

Nasza grupa w Rzymie przy Koloseum, 1 maja 2011

S. Ewa Figura SOdC

MIĘDZYNARODOWE ZEBRANIE CVS

Od 15 do 20 marca br. roku w Rzymie w domu Generalnym Cichych Pracowników Krzyża odbywało się Walne Zgromadzenie Międzynarodowej Konfederacji CVS (Centrum Ochotników Cierpienia). 21 stycznia 2004 roku, w liturgiczne wspomnienie św. Agnieszki dziewicy i męczennicy, Papieska Rada d.s. Świeckich dekretem zaaprobowała Międzynarodową Konfederację Centrów Ochotników Cierpienia o nazwie „Międzynarodowa Konfederacja CVS". Konfederacja ta ma za zadanie JEDNOCZYĆ – zrzeszać te stowarzyszenia wiernych, które podejmują apostolat zgodnie z duchowością ks. prał. Luigiego Novarese, którego celem jest pomoc wierzącym w zrozumieniu wartości cierpienia w dziele zbawienia. W działaniach apostolskich CVS chodzi bowiem o to, aby człowiek chory odkrył wartość swojego cierpienia i składał go w ofierze za bliźnich. Kościół i świat współuczestniczą w ten sposób w misterium Męki Chrystusa. Dzięki temu chory staje się apostołem wśród cierpiących i pomaga im odkryć sens cierpienia. Żyjąc w jedności z Maryją, członkowie CVS (Centrum Ochotników Cierpienia) odpowiadają na Jej wezwanie do modlitwy, skierowane podczas objawień w Lourdes i Fatimie. Obecnie do Międzynarodowej Konfederacji CVS (Centrum Ochotników Cierpienia) przynależą: Cisi Pracownicy Krzyża (jako wspólnota fundacyjna i gwarantująca istnienie samej Konfederacji), diecezjalne Centra Ochotników Cierpienia, uznane przez biskupa, które zwróciły się z prośbą o przystąpienie do Konfederacji, oraz Maryjna Liga Kapłanów.

Pracom zgromadzenia przewodniczył Zarząd składający się z ks. Luciano Ruga – moderatora Cichych Pracowników Krzyża, Anny Mari Cipriano – przewodniczącej, Samar Al Nameh – sekretarza, Mariny Morosetti – siostry odpowiedzialnej za gałąź żeńską Cichych Pracowników Krzyża, oraz członków Zarządu. Obecni byli też przedstawiciele CVS (Centrum Ochotników Cierpienia), w których Konfederacja jest najbardziej aktywna: Włochy, Polska, Portugalia, Kolumbia, USA i Węgry.

Apostolat polski istniejący w diecezjach: elbląskiej, gdańskiej, warmińskiej, bydgoskiej i zielonogórsko-gorzowskiej, które już należą do Międzynarodowego zjednoczenia, reprezentowała wydelegowana Mariola Płotka (archidiecezja Gdańska) i s. Ewa Figura. Tematy, które były poruszane w tych dniach dotyczyły zmian w Statucie Międzynarodowej Konfederacji CVS. Mamy nadzieję, że te zmiany ulepszą zarządzanie na poziomie krajowym. Podczas najbliższych trzech lat będziemy się starać o umocnienie i rozwój duchowości przynależącej do charyzmatu CVS (Centrum Ochotników Cierpienia) i wynikającej z niej działalności apostolskiej. Takie umocnienie, bazujące na fundamentach życia chrześcijańskiego, powinno doprowadzić do dojrzałej przynależności. Czerpiąc z całych sił z obecności Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, idzie się tą drogą na szczyty świętości, do życia w Chrystusie: udziału w Jego cierpieniach, dojrzewania do całkowitego daru z samego siebie, poświęcenia się działalności apostolskiej, która jest przekazywaniem darmo otrzymanego dziedzictwa, z miłości. Za podstawę naszej apostolskiej formacji uznajemy Słowo Boże, nauczanie Kościoła i myśli naszego Założyciela.

Przez następne trzy lata będziemy brali pod uwagę trzy duże bloki tematyczne:

Rok 2012 – Królestwo Boże. Przynależność do CVS, którego życie rozwija się wewnątrz Królestwa Bożego, wzywa do tego, aby umieć stawić czoła cierpieniu, przyjąć wyzwanie i zwyciężyć. W trudnej rzeczywistości ludzkiego cierpienia jest się powołanym, by stać się pierwszym i drogocennym owocem tej nowej rzeczywistości, jaką przynosi światu ciągły adwent Królestwa Bożego. Intensywny udział w takiej rzeczywistości wzywa cierpiącego do bycia prorokiem głoszącym głęboką wartość ludzkiego życia – bez względu na sytuację, jakiej doświadcza dany człowiek. Mamy być wiarygodnymi świadkami i głosicielami zwycięstwa Chrystusa nad złem i śmiercią (por. Statut CVS, art.2). W tej drodze pomaga nam Maryja. Ona nam towarzyszy i prowadzi do zbawienia.

Rok 2013 – Powszechność narodów i istnień. Temat ten mówi o powszechności Królestwa Bożego, o misji Ducha Świętego „aż po krańce ziemi". Matka Najświętsza, kobieta Nawiedzenia, sprawia, iż Chrystus obecny jest w codziennej rzeczywistości. W odniesieniu do tajemnicy Paschalnej Maryja jest w sposób szczególny kobietą nadziei. Czujność serca w „pewnym" oczekiwaniu światła radości Paschy. Temat ten mówi o uniwersalnym wymiarze cierpienia, co wprost łączy się z duchowością CVS. Celem rozważań podejmowanych w roku 2013 jest pogłębienie przynależności do Konfederacji na różnych poziomach, od diecezjalnego do międzynarodowego.

Rok 2014 – Drogi misji. Konieczne jest dawanie wiarygodnego świadectwa, odwaga ewangelizacji na różne sposoby – adekwatnie do odmiennych sytuacji kulturowych. Miłość bliźniego jest znakiem niewyczerpanej kreatywności daru, który w różny sposób, wspaniałomyślnie osiąga wszelkie pragnienie. Matka Najświętsza uczy nas poszukiwania nowych dróg ewangelizacji, w wierności czasom i odmiennym miejscom. Ona wskazuje nowe i prorocze drogi dla apostolatu CVS. Rok ten ma pomóc w pogłębieniu przynależności do Konfederacji poprzez życie grup, innowacje i duch misyjny. Teksty biblijne przeznaczone do rozważań będą pochodziły z listów apostolskich. Jako dokument Magisterium Kościoła zale-

ca się w szczególności encyklikę Redemptoris Missio Jana Pawła II.

Oprócz obrad na temat programu, Statutu, każdy kraj zdał relacje ze swojej działalności apostolskiej. Każdy z uczestników mógł zapoznać się z sytuacją i rozwojem apostolatu Centrum Ochotników Cierpienia na innych Kontynentach. Prace w polskich diecezjach omówiła delegatka krajowa Mariola Płotka. W 5. diecezjach Polski należących do Konfederacji jest ok. 700 osób, zaprzyjaźnionych ok. 200 osób. W diecezji warmińskiej (Olsztyn i Niedzica) stowarzyszenie istnieje od 20 lat i liczy 41 osób, w archidiecezji gdańskiej apostolat działa od 25 lat, zrzeszając 500 członków (tworzy 10 grup przewodnich). Grupa z Elbląga już od 20 lat zrzesza ok.100 osób. Diecezja bydgoska, najmłodsza, istniejąca od 5 lat, liczy sobie już 60 osób. Natomiast w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej grupy istnieją głównie w Głogowie, Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim – działa w nich 200 osób. Wszyscy razem jako apostolat zbawczego cierpienia spotykają się w grupach modlitewnych, organizując pielgrzymki narodowe i zagraniczne, wspólne spotkania świąteczne i naukowo-kulturalne, rekolekcje, dni skupienia, konferencje, wykłady formacyjne. Wszystko po to, by lepiej poznać zbawczy sens cierpienia. Nie zapomnieliśmy też wspomnieć tych diecezji, które nie należą jeszcze do konfederacji, ale bardzo dobrze rozwijają się poprzez modlitwę i zaangażowanie apostolskie. Są nimi Warszawa, Radom, Leszno Wrocław.

Podczas obrad był też z nami bp Savio Hon Tai-Fai – sekretarz Konfederacji do Ewangelizacji Narodów, pochodzenia Chińskiego. Opowiadał nam o rzeczywistości osób chorych i niepełnosprawnych w Chinach. Wieczory wypełnione były wspólną modlitwą w różnych językach, ale i wspólną zabawą, śpiewem i prezentacją danego kraju, jego kultury, tradycji i historii. Dużo radości przyniosło nam zwiedzanie Rzymu nocą i wspólne wyjście na „prawdziwą" włoską pizzę.

Trzecie Walne Zgromadzenie Międzynarodowej Konfederacji CVS (Centrum Ochotników Cierpienia) zostało zakończone Mszą Świętą celebrowaną w kościele pw. Santa Maria del Suffragio, gdzie spoczywa Czcigodny Sługa Boży ks. prał. Luigi Novarese. Przewodniczył jej ks. bp Miguel Delgado Galindo, odpowiedzialny za wydział stowarzyszeń i ruchów przy Papieskiej Radzie Świeckich. W swojej homilii skoncentrował się na trzech słowach: wstać, iść i głosić. Wstawanie przypomina gest zmartwychwstania, podnoszenia się, przyjęcia zadania, podjęcia aktywności i zaprasza do ciągłego powstawania z martwych w naszym życiu, aby móc w ten sposób iść i głosić. Po mszy św. poszliśmy jeszcze wspólnie na Plac św. Piotra, gdzie został odmówiony wspólnie Anioł Pański z Benedyktem XVI.

Dziękujemy Panu za ten czas łaski, którym było dla nas Walne Zgromadzenie. Dziękujemy również osobom, które w nim wzięły udział, wszystkim, którzy otoczyli to spotkanie modlitwą i tym, którzy wysłali swoje życzenia. Dziękujemy każdemu, kto przyrzekł swoją pomoc w jak najlepszej realizacji powziętych zadań.

Br. Roman Płatek

POLSKIE ZEBRANIE CVS

W Głogowie, od 20 do 22 maja br., na terenie Domu „Uzdrowienie Chorych" im. Jana Pawła II, odbyła się polska sesja Międzynarodowego Zgromadzenia Konfederacji CVS. W sesji uczestniczyli goście z włoskiej wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża: s. Anna Maria Cipriano i s. Samar Al Nameh. Wśród uczestników Sesji Krajowej Polska, byli przedstawiciele archidiecezji i diecezji, w których działają Centra Ochotników Cierpienia. Obrady dotyczyły spraw związanych z działalnością stowarzyszenia, stanu obecnego i planów na przyszłość.

W trakcie trzydniowych obrad Przewodnicząca Międzynarodowej Konfederacji CVS, s. A. M. Cipriano, przybliżyła uczestnikom relacje zachodzące pomiędzy stroną strukturalną a duchową stowarzyszenia, a także stan prac nad planowanymi zmianami w statucie CVS. Przytaczając fakty z życia ks. prał. Luigiego Novarese, przybliżyła myśl, jaka przyświecała tworzeniu struktur CVS a także sens jego istnienia. Nie tylko znane nam hasło „chory do chorego, przy pomocy zdrowego", ale fakt wyjątkowości osobistego przynależenia charakteryzujący się głęboką wiarą i powołaniem do działania w celu zbliżenia się do Boga – do komunii z Bogiem. Istotne w przesłaniu naszego założyciela było powołanie do świętości poprzez ofiarowanie się Bogu za pośrednictwem Matki Najświętszej, ale też staranie się o uświęcenie innych, zwłaszcza tych, którzy byli w wielkim zagrożeniu duchowym. Podkreśliła myśl, iż jesteśmy pielgrzymami, a to oznacza realizowanie się w życiu poprzez ofiarowanie swych trudów i cierpień nie tylko w swojej intencji, ale i za innych, a także oddanie Bogu czci.

W dalszej części wypowiedzi były nakreślone zalecenia co do działalności samych centrów apostolatu. Sługa Boży L. Novarese mówił o nich już w 1971 roku. Słowa te i ich sens nadal okazują się aktualne. W zaleceniach padają słowa: „Odczuwana jest przez wszystkich konieczność uchwycenia się czegoś, co pozostanie, co uczy i otwiera horyzonty, ponieważ dzisiejsza cywilizacja, w znaczeniu ogólnym, jeśli chodzi o moralność, uczyniła krok do tyłu. Człowiek w momencie niespodziewanego rozwoju cywilizacji i ekonomi oraz w czasach katastrof politycznych i społecznych, żyjąc własną wiarą bardziej z tradycji niż ze świadomej przynależ-

ności, wobec pojawienia się wielu błędów, został pozbawiony źródła”.

Na koniec przytoczono trzy linie główne: duch modlitwy, duch pokoju, duch jedności metody, aby dojść do wspólnego celu. To wszystko jest szczególnie aktualne w kontekście powołania przez Benedykta XVI dykasterii poświęconej „Nowej ewangelizacji”. Wysłuchaliśmy też relacji pani Marioli Płotki (naszego delegata krajowego) na temat pobytu na Konfederacji Międzynarodowej CVS, jaka odbyła się w marcu tego roku w Rzymie. Ks. Janusz Malski omówił zaś program formacyjny na okres trzyletni, a także zasygnalizował sprawy, jakimi stowarzyszenie powinno zająć się w najbliższym czasie. W trakcie sesji odbyły się także wybory – nowym reprezentantem krajowym Komisji Badawczej i Przygotowującej Redakcję Regulaminu i Statutu Międzynarodowej Konfederacji został Bogumił Maszewski z Wrocławia. Obrady Sesji Krajowej były owocne i dały też możliwość wymiany myśli wszystkim obradującym. Wszyscy zgromadzeni podkreślali ważkość poruszonych tematów i z zadowoleniem stwierdzili owocność spotkania. Dziękowali tez wspólnocie głogowskiej za pomoc w zorganizowaniu sesji.

Polska Iskra

Ojczyzno moja kochana, Polsko!
Uważaj i oddawaj chwałę Bogu!
Bóg cię wywyższa i wyszczególnia,
ale umiej być wdzięczna!

por. św. Faustyna Kowalska,
Dzienniczek 1038; 1732

Św. Urszula Ledóchowska (1865-1939)

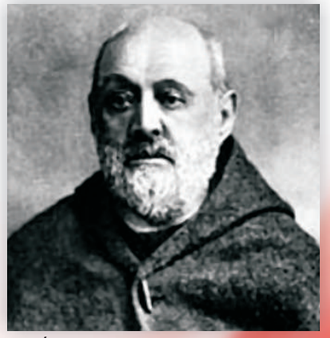

Św. Albert Chmielowski (1845-1916)

Św. Faustyna Kowalska (1905-1938)

Bł. Karolina Kózkówna (1898-1914)

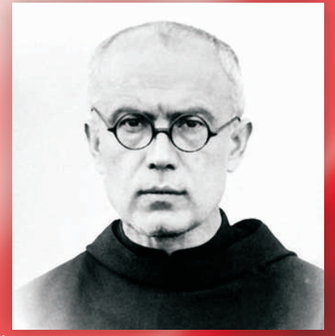

Św. Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941)

Bł. Jerzy Popiełuszko (1947-1984)

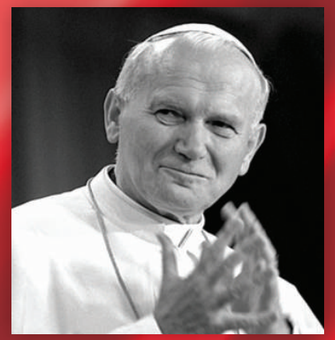

Bł. Jan Paweł II (1920-2005)

Sł. Boży Stefan Kardynał Wyszyński (1901-1981)

LITANIA DO BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II

Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże - zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata,
Boże - zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże - zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże - zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo - módl się za nami.

Błogosławiony Janie Pawle, módl się za nami
Zanurzony w Ojcu, bogatym w miłosierdzie,
Zjednoczony z Chrystusem,
Odkupicielem człowieka,
Napełniony Duchem Świętym,
Panem i Ożywicielem
Całkowicie oddany Maryi,
Przyjacielu Świętych i Błogosławionych,
Następco Piotra i Sługo sług Bożych,
Stróżu Kościoła nauczający prawd wiary,
Ojcze Soboru i wykonawco jego wskazań,
Umacniający jedność chrześcijan
i całej rodziny ludzkiej,

Gorliwy Miłośniku Eucharystii,
Niestrudzony Pielgrzymie tej ziemi,
Misjonarzu wszystkich narodów,
Świadku wiary, nadziei i miłości,
Wytrwały Uczestniku cierpień Chrystusowych,
Apostole pojednania i pokoju,
Promotorze cywilizacji miłości,
Głosicielu Nowej Ewangelizacji,
Mistrzu wzywający do wypłynięcia na głębię,
Nauczycielu ukazujący świętość jako miarę życia,
Papieżu Bożego Miłosierdzia,
Kapłanie gromadzący Kościół na składanie ofiary,
Pasterzu prowadzący owczarnię do nieba,

Bracie i Mistrzu kapłanów,
Ojcze osób konsekrowanych,
Patronie rodzin chrześcijańskich,
Umocnienie małżonków,
Obrońco nienarodzonych,
Opiekunie dzieci, sierot i opuszczonych,
Przyjacielu i Wychowawco młodzieży,
Dobry Samarytaninie dla cierpiących,
Wsparcie dla ludzi starszych i samotnych,
Głosicielu prawdy o godności człowieka,
Mężu modlitwy zanurzony w Bogu,
Miłośniku liturgii sprawujący Ofiarę
na ołtarzach świata,
Uosobienie pracowitości,
Zakochany w krzyżu Chrystusa,
Przykładnie realizujący powołanie,
Wytrwały w cierpieniu,
Wzorze życia i umierania dla Pana,

Upominający grzeszników,
Wskazujący drogę błądzącym,
Przebaczający krzywdzicielom,
Szanujący przeciwników i prześladowców,
Rzeczniku i obrońco prześladowanych,
Wspierający bezrobotnych,
Zatroskany o bezdomnych,
Odwiedzający więźniów,
Umacniający słabych,
Uczący wszystkich solidarności,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – wysłuchaj nas. Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami błogosławiony Janie Pawle, abyśmy życiem i słowem
głosili światu Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

Módlmy się:
Miłosierny Boże, przyjmij nasze dziękczynienie za dar apostolskiego życia
i posłannictwa błogosławionego Jana Pawła II i za jego wstawiennictwem
pomóż nam wzrastać w miłości do Ciebie
i odważnie głosić miłość Chrystusa wszystkim ludziom.
Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa posiada imprimatur
Metropolity Krakowskiego,
JE Ks. Stanisława Kard. Dziwisza
z 12 kwietnia 2011 r.

AKT ZAWIERZENIA MIŁOSIERDZIU BOŻEMU

Boże, Ojcze miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym,
Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata
i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przezwycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim
mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego
miłosierdzia,
aby w Tobie,
trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali
źródło nadziei.
Ojcze przedwieczny,
dla bolesnej męki
i zmartwychwstania
Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas
i całego świata!
Amen.

Jan Paweł II
Kraków-Łagiewniki
17.08.2002

PRZYJDŹ, PANIE JEZU!

3 maja rozpoczęła się w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, która trwać będzie cały rok. Obraz namalowany na podstawie wizji św. Faustyny wyruszył w uroczystej procesji z diecezjalnego sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie.

Ks. bp Stefan Regmunt, Ordynariusz Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, w homilii powiedział: Opatrzność sprawiła, że peregrynacja obrazu Pana Jezusa Miłosiernego zbiegła się z beatyfikacją i możemy bł. Jana Pawła II prosić o orędownictwo. (…) Chcemy, aby peregrynacja stworzyła warunki do rodzinnego i indywidualnego spotkania ze Zbawicielem Zmartwychwstałym. (…) Ten czas jest nam dany do refleksji i duchowych wyzwań. Nie mamy wątpliwości, że głównym powodem wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II była wiara, wiara mocna, niewzruszona, odważna. I choć w tak wielu przestrzeniach Ojciec Święty był obecny: człowiek modlitwy, jedności, otwarty na drugiego człowieka, miłował Kościół i Chrystusa, ale wpośród tych wszystkich można znaleźć: świadek i apostoł Miłosierdzia. (…) Szukał możliwości, aby dać człowiekowi Dar Miłosierdzia. Bywał na grobie s. Faustyny, rozpoczął jej proces beatyfikacyjny, wyniósł ją na ołtarze, napisał Encyklikę Dives in Misericordia. Zmierzał do tego, aby prawda o Bożym Miłosierdziu dotarła na najodleglejsze zakątki świata. Albowiem „miłosierni – Miłosierdzia dostąpią". Cieszymy się, że mamy to Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i że stąd wyrusza na diecezję obraz pana Jezusa Miłosiernego, obraz – znak Bożego natchnienia i Bożej woli. Gdy ta prawda o Bożym Miłosierdziu dotknie ludzkich serc, będzie nas jednoczyła, będzie nas przemieniała. (…) Peregrynacja Obrazu Jezusa Miłosiernego uratuje nasze życie, gdy się zawierzymy Miłosierdziu Bożemu. Oby prawda o Bożym Miłosierdziu przemieniła życie diecezji. Życzmy sobie, abyśmy dzięki Jezusowi Miłosiernemu mieli dużo wdzięczności. Błogosławiony Janie Pawle II módl się za nami.

Uroczystości w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie, fot. ks. Witold Lesner, Gość Niedzielny

Cisi Pracownicy Krzyża, fotografie: Adam Stelmach

CHORZY I NIEPEŁNOSPRAWNI DZIĘKUJĄ ZA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II

Celem tegorocznej VIII ogólnopolskiej pielgrzymki osób chorych do Łagiewnik było przede wszystkim dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II. Na to modlitewne spotkanie, zorganizowane przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej, przyjechało około tysiąc osób. Wśród nich były grupy osób niepełnosprawnych z domów pomocy społecznej, warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, ruchów i stowarzyszeń osób niepełnosprawnych oraz indywidualni pielgrzymi wraz z rodzinami. Mszy Świętej przewodniczył biskup diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Stefan Regmunt – przewodniczący Rady ds. Służby Zdrowia KEP. Obecny był także kard. Stanisław Dziwisz, który w swoim słowie powitania ukazał postać Jana Pawła II jako papieża, który wiedział, czym jest cierpienie i który do końca głosił, że cierpienie ma sens. Kardynał Dziwisz zaapelował przy tej okazji o modlitwę za kapłanów i o nowe powołania kapłańskie do zakonów oraz seminariów diecezjalnych.

Ogólnopolskie święto chorych w Łagiewnikach przypadło w tym roku w Dzień Matki. Bp Stefan Regmunt, przedstawiając więc „piękne rysy oraz drogę świętości" papieża, skoncentrował swoją homilię na maryjnej drodze Jana Pawła II do świętości. Na zakończenie Mszy Świętej pobłogosławił wszystkich pielgrzymów relikwiami bł. Jana Pawła II. Pielgrzymka zakończyła się koronką do Bożego Miłosierdzia.

Jan Polański

MAJÓWKA BYDGOSKIEGO CENTRUM

16 maja b.r. Centrum Ochotników Cierpienia Diecezji Bydgoskiej zorganizowało dla swoich członków i przyjaciół majówkę. Jednocześnie było to święto przynależności do Centrum Ochotników Cierpienia. Majówka odbyła się na terenie sanktuarium z wizerunkiem M.B. Trzykroć Przedziwnej na Bydgoskich Piaskach. Majówka odbyła się z udziałem zaproszonych gości, wśród których byli m.in.: ks. Janusz Malski (moderator krajowy C.O.C), ks. Stanisław Łada (asystent kościelny archidiecezji gdańskiej), ks. Leszek Chudziński (asystent kościelny diecezji bydgoskiej), ks. Piotr Buczkowski (diecezjalny duszpasterz niewidomych z Bydgoszczy). Ponadto byli z nami także zaproszeni księża z bydgoskiej parafii p.w. Przemienienia Pańskiego, gdzie powstało Centrum: ks. prał. Stefan Bryll oraz ks. proboszcz Roman Grzegorz. W majówce uczestniczyli ponadto nasi podopieczni z Zakładu Opiekuńczo-Pielęgnacyjnego ze Smukały.

Na początku majówki wszyscy zgromadzeni w kaplicy odmówili różaniec, a następnie wzięli udział w uroczystej mszy świętej. Podczas tej Mszy Św. nastąpiło odnowienie przyrzeczeń przynależności do Stowarzyszenia oraz złożenie przysięgi nowych członków C.O.C. Podczas uroczystości składali również przyrzeczenia członkowie z diecezji toruńskiej.

Osobliwością tej uroczystości było złożenie przyrzeczenia przynależności do Braci Czynnych Cichych Pracowników Krzyża przez Jana Polańskiego – przewodniczącego Centrum diecezji bydgoskiej. Bracia i Siostry Czynni mają stanowić żywe świadectwo dowartościowania własnego cierpienia, aktywną drogą apostolską, oni są pomostem między życiem kościoła i społeczeństwem. Po Mszy Świętej wszyscy zasiedli do wspólnego poczęstunku i biesiadowania. Majówkę zakończono o godz. 15.00 koronką do Miłosierdzia Bożego oraz krótką adoracją przed Najświętszym Sakramentem.

Br. Roman Płatek SOdC

NASI KSIĘŻA – ANDRZEJ I MICHAŁ

W naszym Domu Uzdrowienie Chorych im. Jana Pawła II w Głogowie przez kilka ostatnich lat w ramach turnusów wraz z członkami Centrum Ochotników Cierpienia przybywali z Olsztyńskiej Ziemi dwaj młodzi klerycy Andrzej Marciniak i Michał Kuciński. To piękna kraina, pełna zieleni i akwenów: jezior, stawów i „oczek wodnych". Kraina historyczna, bogata w zabytki sakralne i świeckie. Obaj pochodzą z urokliwych małych miasteczek. Razem wstąpili do Seminarium Olsztyńskiego „Hozjanum" i przez te lata formowali się pod czujnym okiem księży profesorów, nam zaś służyli podczas turnusów w różnorodny sposób. Sami prosili, by ich praktyki letnie były posługą chorym i niepełnosprawnym i tak trafili do Głogowa. Byli obecni wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba: na rehabilitacji, w refektarzu, w auli, a najczęściej w kaplicy! Mieli czas na rozmowy o Bogu, ale i na wspólne śpiewanie i żartowanie, na taniec i na spacer. Brali udział w pielgrzymkach do Grodowieckiej Pani i w zawodach sportowych. Byli szczególnie obecni w czasie rekolekcji. Ich postawa już od pierwszego pobytu była dla nas budująca i dająca impuls do jeszcze większego przylgnięcia do Jezusa i Jego Matki. Andrzej służył ponadto jako organista.

Michał zadziwiał spokojem ducha, a Andrzej zarażał śmiechem. Pięknie było patrzeć, jak z roku na rok stają się bardziej „Boży". Kiedy w kolejnym roku przybyli do nas już jako księża diakoni, zachwycali pobożnością i bardzo mocno udzielali się w oprawie liturgicznej. To było ich pierwsze głoszenie słowa i udzielanie Najświętszego Sakramentu. To wszystko sprawiło, że bardzo się zżyliśmy z tymi „chłopakami". Otrzymane zaproszenie na święcenia i prymicje nie było więc dla nas zaskoczeniem, ale wielką radością. Spełniło się to, o co się modliliśmy do Boga: stali się Kapłanami. Cisi Pracownicy Krzyża w osobie s. Ewy Figury i br. Romana Płatka mieli zaszczyt uczestniczyć w tym święcie. Dziś cieszymy się nie tylko dlatego, że są nowi kapłani, ale, że są nimi właśnie Andrzej i Michał, bo znają nasz Dom, naszą Wspólnotę i Apostolat Zbawczego Cierpienia (CVS), a to daje nadzieję na współpracę, bo myślimy, że nie zapomną o nas. My też będziemy o nich pamiętać w modlitwie i działaniu na Chwałę Bożą.

Beata z Legnicy

WYRZUĆ TE KAMIENIE Z DUSZY

Dużo było wartościowych chwil, ale dla mnie największą wartość miało oczyszczenie, przebaczenie Bogu, ludziom, rodzinie, sobie, oczyszczenie się z przeszłości. Wychodząc w ten dzień z kaplicy, autentycznie czułam się lżejsza o 20 kilo, czułam, że płynę. Podobne uczucie miałam tylko raz w życiu, podczas pierwszej w życiu spowiedzi w wieku ośmiu lat, później nigdy to się już nie powtórzyło.

Od bardzo dawna nie radziłam sobie ze sobą, bo człowiek sam sobie nie pomoże, nie może poradzić sobie z emocjami, z przeżyciami. Nie wiedziałam, skąd się to bierze, ale nie lubiłam siebie, miałam żal do moich rodziców, że nie okazywali mi tyle miłości, ile chciałam, żal do siebie, że jestem taka, a nie inna, gniew, gniew, niezrozumienie. Przeszywający ból psychiczny. Od siebie nie można uciec.

Na zewnątrz niby wszystko dobrze: młoda, 23 lata, ładna, wysoka, zdrowa dziewczyna, a w środku mnóstwo bólu, udręki, cierpienia, osamotnienia, żal do ludzi, do siebie, brak zrozumienia i ból przeszywający dusze. Nie cały czas, bo były ogólnie dobre dni, pogodne, wszystko normalnie, ale jak się zagłębić, to głęboko w duszy nie było kolorowo.

To jest tak jak z workiem kamieni, każdy uraz do ludzi, złe słowo, zły czyn w stosunku do naszej osoby, przemoc psychiczna, poczucie samotności, brak przebaczenia sobie i innym, przykryte złością, gniewem. Ponieważ najprostszą obroną jest atak, każde wydarzenie uderzające w nas samych to taki kamień wpadający do worka. Żyjąc, nie uświadamiamy sobie tego, a może nie potrafimy inaczej. Kiedy jest bardzo dużo przykrości (takich małych szpilek kłujących serce), kamieni w worku, worek robi się ciężki, tak ciężki, że nie dajemy rady z nim żyć, ten worek przykrywa nam normalność, zasłania życie. I przychodzi taki czas, że chcemy, aby worek znowu był pusty. Chcemy opróżnić worek, ale Se Ne Da! Wyjmiemy dwa, trzy kamienie z góry, ale tych na samym dnie już nie da się wyjąć. I one tak zalegają i zalegają. I ja się tak czułam przez dłuuuuuugi czas. To uzdrowienie, przebaczenie sobie innym, oddanie się w ręce Boga, uzdrowiło moja duszę. DZIĘKUJĘ ZA TO!

Poczułam wewnętrzny spokój, lekkość, taką błogość nie do opisania. Jadąc do Głogowa, jechałam z intencją o spokój mojej duszy. W piątek na pierwszej Mszy Świętej też się o to modliłam, o spokój duszy. Jestem żywym przykładem na to, jakie to jest ważne, aby jak najczęściej oczyszczać duszę. Podejrzewam, że dużo ludzi przeżywa podobne udręki…

Mam nadzieje, że po powrocie do środowiska, do domu to odczucie spokoju, lekkości pozostanie i że dawne urazy zniknęły na zawsze. Dziękuję Bogu za uzdrowienie duszy dokonane za pośrednictwem księdza.

Byłam na etapie umawiania się na rozmowę z psychologiem. Chciałam mu powiedzieć, że nie lubię siebie, nie doceniam tego, co mam, ciężko mi się cieszyć z życia, że się nakręcam na coś negatywnego, że czuję się gorsza, nieszczęśliwa, samotna. Ale teraz myślę, że wszystko się ułoży i dojdę, dzięki Bogu, z sobą do porządku i już psycholog nie będzie potrzebny. Mam nadzieję, że stałam się stabilniejsza, silniejsza, mocniejsza wewnętrznie, spokojniejsza. Psycholog badałby relacje w rodzinie, z ludźmi, skąd się to wzięło. A Bóg rękami księdza w jeden wieczór przemienił, uzdrowił serce, duszę. Teraz wiem, co to znaczy wszechmocny.

Nie rozumiem wszystkiego, ale wiem, że się dzieje. Dziękuje za spokój duszy. Nie rozpoznałam jeszcze swojego powołania. Tego, do czego jestem stworzona, ale Bóg uporał się z moją przeszłością, z bólem duszy, ranami, bliznami, kamieniami.

Jak to się mówi: świat jest w naszym wnętrzu. Pogoń za szczęściem. Jakby się zapytało ludzi, czego pragną,

co by chcieli, odpowiedzieliby: szczęścia, być szczęśliwym, za pomocą np. zdrowia, gromadzenia kasy, rozrywki, adrenaliny. Ludzie szukają tam szczęścia, ale szczęścia trzeba poszukać w sobie, w przebaczeniu, w swojej duszy. Jeśli ktoś lubi, kocha, (ale tak zdrowo) siebie, to dzięki Bogu, bez kasy czy z kasą, będzie szczęśliwy.

Kochaj bliźniego jak siebie samego. Ale jak ktoś nie kocha, a nawet nie lubi siebie, to nie uda mu się kochać innych ludzi. Podstawa to zacząć od siebie, od przebaczenia sobie, pokochania siebie za pomocą Boga i przez Boga.

Mówi się, że nie ma ludzi dobrych i złych, tylko ludzie dobrzy i niekochani. Agresja, gniew, złość, żal, wrogość biorą się z braku miłości, z braku akceptacji, ludzie nie kochają siebie, innych. Ludzie niekochani są źli, agresywni, ponieważ atak jest najłatwiejszą obroną, obroną przed nieznanym, przed miłością, spokojem, harmonią. Osobie ciężko zrozumieć i przyjąć za prawdę, że ktoś może ją kochać. I już – tak po prostu. I kropka. Bez jeżeli, ponieważ. Bronią się przed tym, bo wcześniej nikt tak ich nie kochał, niczego podobnego nie doświadczyli, nie chcą, nie rozumieją, wolą trwać w tym, co jest znane. Ja sama często na Mszy Św. ryczałam, nie mogąc zrozumieć i zaakceptować tego, że ktoś może właśnie mnie tak kochać. Jest to bolesne doświadczenie przemiany i akceptacji miłości. Człowiek obawia się po prostu nieznanego.

Gdyby papież nie przebaczył zamachowcowi, to tak jakby obciążył swoje serce, rzucił ciężki kamień, z czasem miałby żal, gniew do tej osoby, a to zatrułoby jego duszę. Dzięki przebaczeniu, mimo że chory na ciele, miał lekką duszę, był spokojny w Bogu, szczęśliwy, zatopiony w miłości i zaufaniu. To dzięki Bogu zwyciężył tę walkę. Sam człowiek sobie nie pomoże, nie da rady z sobą samym. Sam siebie nie pokona, nie wygra sam ze sobą, tu trzeba mocy sprawczej, Miłości Boga. Miłość Boga wywala te ciężkie przytłaczające kamienie, uwalnia duszę od ciężaru starych i nowych spraw. Daje nadzieję.

Dziękuję. Jest to coś najlepszego, co mogło mnie spotkać w ostatnim czasie

Z ks. Markiem Bałwasem – rekolekcjonistą, „osiołkiem na kółkach” rozmawia Piotr Piechocki. Wywiad przeprowadzony podczas głogowskich rekolekcji młodzieżowych, które odbyły się w domu „Uzdrowienie Chorych” 23 lutego 2011.

MŁODZI, CIERPIENIE I KRZYŻ CHRYSTUSA

Ks. Marek Bałwas, fot. Andrzej Maciejewski

Tematem naszej rozmowy ma być cierpienie. Jaki obraz cierpienia wyłania się w dzisiejszym świecie?

W dzisiejszym świecie tylko człowiek zdrowy ma szansę na istnienie, tylko tryskający zdrowiem, uśmiechnięty, biegający, radosny – tylko taki człowiek ma szanse odniesienia jakiegokolwiek sukcesu w życiu. Pokazywany jest wyłącznie obraz człowieka w pełni sił, przed którym jest przyszłość, przed którym otwierają się wszystkie drzwi. Teledyski, większość filmów, wszystkie reklamy – nie pokazują człowieka chorego czy niepełnosprawnego. Widzimy, że w mediach to życie wygląda inaczej, jest takie ładne i kolorowe. Gdy jednak spojrzymy wokół siebie, to tych kolorów jest coraz mniej, a właściwie rzeczywistość zmienia się w jeden kolor – szary. Dzisiaj próbuje się ustawiać ludzi, szczególnie młodych, by kierowali się tylko tym, aby: dobrze się zabawić, mieć dużo pieniędzy, być zdrowym i całkowicie wyeliminować z życia cierpienie. To związane chociażby z chorobą, niepełnosprawnością, niedoskonałościami i wadami, których nie akceptujemy. Mimo że widzimy te rzeczy, to próbuje nam się wmówić, że ich nie ma. Są wokół nas ludzie cierpiący, są nieuleczalne choroby (nowotwory czy dziecięce porażenie mózgowe), są różnego rodzaju wypadki.

Jak spojrzeć na temat cierpienia w świecie, który chce je wymazać z rzeczywistości?

Teraz to próbuje się trochę zmieniać, bo niby Unia Europejska pomaga. Jest to jednak faryzejskie podejście. Na chwilę się tobą zainteresują, coś tam pomogą, ale potem i tak w codzienności musisz sobie radzić sam. Człowiek chory może się poczuć osamotniony, bo czasem nawet rodzina się nim nie zajmuje, nie pomaga mu. Gdy jest to człowiek młody, to wyjątek stanowią rodzice, ale też nie zawsze.

Najważniejsze, aby ojciec i matka, jeżeli są wierzący, zaszczepili w sercu młodego człowieka ziarenko wiary w Boga. Chrystus, który przychodząc na ziemię, wiedział (miał tego świadomość), że przyszedł po to, by przez cierpienie, największe z możliwych do wyobrażenia cierpień, zbawić człowieka. Wiedział, że w żaden inny sposób nie będzie mógł zgładzić ludzkich grzechów, ludzkiej hańby, zlikwidować zagrożonej przez grzech pierworodny wieczności człowieka. Grzech bowiem nie został wcześniej odkupiony. Człowiek został odkupiony przez męczeństwo Chrystusa, jego oddanie życia i dobrowolne przyjęcie cierpienia za winy człowieka. Chrystus oddał życie za każdego z nas. Szczególnie mogą się czuć z Nim związani ludzie, którzy również cierpią. Cierpienie człowieka jest dopełnieniem udręk Chrystusa. Jak pisze św. Paweł: „dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Chrystus zaprasza każdego cierpiącego. Przyszedł przede wszystkim do tych, którzy są dotknięci jakimś cierpieniem. Jest ono skutkiem grzechu i to niekoniecznie osoby, którą to doświadczenie cierpienia dotyka. Staje się ona „duszą ofiarniczą”, jeżeli przyjmie to doświadczenie, jeżeli się z nim pogodzi, je zaakceptuje. Kardynał Nagy powiedział kiedyś, „aby przekuwać swoje cierpienie na zbawienie”, to znaczy, aby ofiarować swoje cierpienie Jezusowi w jakiejś intencji. Nie dopuszczać do tego, by cierpienie zamieniło się w cierpiętnictwo. Nie użalać się i biadolić, ale ofiarować je za zatwardziałych grzeszników, dusze w czyśćcu cierpiące, ludzi prześladujących wiarę, naszych nieprzyjaciół czy chociażby za losy Polski. Dla Boga jest to największa ofiara, jaką może złożyć człowiek i na pewno nie będzie ona zmarnowana.

Podał Ksiądz przykład środowisk, w których jest żywa wiara i modlitwa. Co jednak z młodymi, których otoczenie to ludzie niewierzący czy też zubożeni o doświadczenie tak głębokiej wiary. Nie radzą sobie z cierpieniem własnym i otaczającego świata, uciekają w wirtualny świat czy nałogi?

Tacy ludzie są bardzo biedni, bo nie widzą tego, że Bóg nie stworzył zła, Bóg sprzeciwia się złu i walczy ze złem, ale dopuszcza je na tym świecie do momentu, w którym będzie w stanie wyprowadzić z niego dobro. Dopuszcza je nawet po to, by dopiero z cierpienia wyprowadzić dobro. Zawsze jest to po coś i człowiek musi nieustannie pytać, po co. Wydawać by się mogło, ze wojny są bezsensowne, śmierć niewinnych ludzi jest bezsensowna, choroby małych dzieci są pozbawione sensu itd. Patrząc zupełnie po ludzku, wydawać by się mogło, że to wszystko działa bez kontroli, że nikt nad tym nie panuje. Jeżeli jednak spojrzymy z wiarą, dostrzeżemy, że cierpienie może uświęcać, zachęcać do heroicznych czynów czy być zaczynem świętości, jak u wielu postaci Kościoła XX wieku. Jednocześnie należy sobie zdawać sprawę, że tylko Chrystus daje łaski do poznania sensu cierpienia. On jest mocą i siłą w pokonywaniu cierpienia. Sam po sobie wiem, że bez miłości, jaką mam do Boga, nie otrzymałbym tylu łask, żeby znosić to cierpienie w cierpliwości. Dopiero gdy się człowiek zagłębi, wejdzie w to doświadczenie, zacznie o nim rozmyślać i przemieniać je w drogę prowadzącą do Boga, gdzie cierpienia już nie będzie, to można je znieść.

Poznaje Ksiądz teraz „Ochotników Cierpienia”…

Ci, którzy chcą pomagać cierpiącym i przyjmują cierpienie z ochoczym sercem, są dzisiaj skarbem. Tak jak mówił ksiądz Novarese: „Chory do chorego przy pomocy zdrowego brata”. To jest bardzo

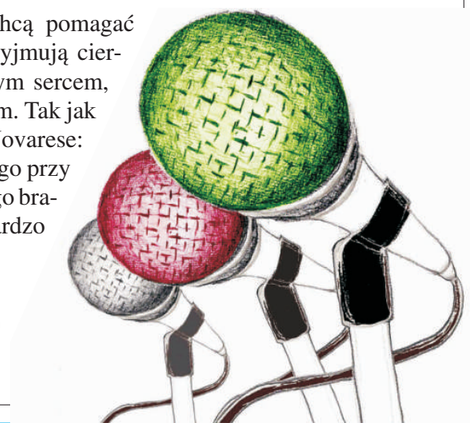

piękne i trzeba się tym dzielić, bo człowiek nie może cierpienia zamykać w sobie, załamywać się, bo wtedy na pewno jeszcze pojawi się szatan, który jest sprawcą cierpienia i będzie człowieka pognębiał. Wmawiał, że Bóg ciebie nienawidzi i ukarał ciebie cierpieniem, a to wcale tak nie jest. Trzeba prosić Boga, a da światło i odpowiedź, po co jest to cierpienie.

W dziełach, które założył Sługa Boży ks. prał. Novarese jest gałąź nazwana „Bracia i Siostry Chorych". Tworzą ją ludzie zdrowi, którzy chcą pomagać chorym. Najczęściej są to ludzie młodzi, jednak z czasem jest ich coraz mniej. Czy istnieje jakaś recepta, by wolontariat lepiej się rozwijał wśród młodzieży?

Bardzo trudno dzisiaj zachęcić młodych ludzi do służby drugiemu człowiekowi. Nie są oni wychowywani do służenia. Jedyną zachętą dla innych jest więc świadectwo rówieśnika, który będąc na turnusie rehabilitacyjnym czy wyjeździe z niepełnosprawnymi, doświadczył ogromnej miłości od drugiego człowieka i zobaczył, że po powrocie do domu jest zupełnie kimś nowym. Tylko na tej zasadzie to się może odbywać i budzić zainteresowanie. Ja zawsze mówię do młodzieży: „W każdym z tych chorych ludzi, którymi się będziecie opiekować, jest Jezus. Gdy przyjdzie wam umyć kogoś, to proszę was, byście zastosowali zasadę, którą Matka Teresa z Kalkuty proponowała dziewczętom pragnącym wstąpić do jej zgromadzenia: jeżeli cokolwiek czynicie choremu, róbcie to tak, jakbyście to czynili samemu Jezusowi. Każdy chory jest takim „bezradnym Chrystusem", który czeka na naszą miłość i posługę. Nie ma nic piękniejszego niż służba samemu Bogu".

Wśród chorych i niepełnosprawnych można zaobserwować dwa typy ludzi. Pierwszy to ci, którzy za wszelka cenę uciekają od zależności od innych, chcą sobie wmówić, że tak naprawdę są w pełni samodzielni i niezależni. Drudzy to ci, którzy popadli w ogromną pychę i wygodnictwo i wykorzystują innych. Jak Ksiądz, jako duchowny i niepełnosprawny, odniósłby się do tego typu sytuacji?

Zgadzam się, że tacy ludzie rzeczywiście istnieją. Pierwszych należy do pewnego stopnia podziwiać i jedynie sygnalizować, ze jesteśmy otwarci na to, aby im pomagać. Gorzej z tymi drugimi. Robią siebie wielkimi ofiarami i świat się musi kręcić wokół nich, bo one są niepełnosprawne. Takich ludzi należy prostować. Należy im tylko pokazać to, co mogą zrobić wokół siebie sami, ale pod żadnym pretekstem nie należy robić tego za nich. Zawsze powtarzam, aby traktować niepełnosprawnych jak normalnych ludzi. Pomagać, ale nie robić z nich jeszcze większych kalek niż już są. Cierpiący nie potrzebuje litości, ale miłości.

A jak to jest z tym osiołkiem? Przywozi on Jezusa do Jerozolimy. Ale po co przywozi? Na śmierć?

Dobry osiołek, wjeżdżając do Jerozolimy, przywozi Jezusa w ostatnim tygodniu Jego życia i chociaż ten osiołek myśli, ze wszystkie kwiatki, palmy, płaszcze kładą dla niego, to okazuje się, że on jest tylko zwykłym osłem, który wiezie Jezusa. Wiezie Zbawiciela na Mekę, przywozi Go na doświadczenie cierpienia. Tam, gdzie pojawia się wózek inwalidzki, pojawia się osoba niepełnosprawna – znak, że wokół nas istnieje cierpienie. Patrząc na osobę chorą, możemy się od niej uczyć rozumienia świata i patrzenia na świat, ale i też przygotowania na to, że mnie też cierpienie może spotkać. Gdy ja się zajmowałem osobami niepełnosprawnymi, Pan Bóg już wtedy przygotowywał mnie na doświadczenie, które mnie spotkało. Teraz sam poruszam się na wózku i potrzebuję pomocy, której kiedyś sam udzielałem. To odwrócenie ról jest niesamowite, nieoczekiwane i bardzo owocne. Ta owocność wynika z tego, że bardzo wielu ludzi doświadcza Bożej miłości, a słowa brzmią autentycznie.

Słowa Matki Bożej z różnych objawień, zapiski św. Faustyny, świadectwa wielu świętych stawiają przed chorym pewne zadania, często bardzo wymagające i konkretne. Czy zatem cierpienie jest powołaniem?

Myślę, że tak. Na pewno jest wybraniem. Zadaniem, jakie wypływa dla chorych w Kościele, jest właśnie dawanie świadectwa o Męce Chrystusowej. Ja jestem z Nim związany i to Chrystus nadaje sens mojemu cierpieniu, a wiara pomaga mi przetrwać cierpienie i trudne chwile cierpienia. Wiara też nie pozwala się załamać i popaść w rozpacz. Wiara wskazuje na nadzieję i prowadzi do nadziei. „A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,5). Cokolwiek wydarzy się w moim życiu, nigdy nie będę sam. Chrystus, prowadząc Kościół, prowadzi i mnie i daje mi siłę przez Ducha Świętego. Nikt inny.

Wielokrotnie Ksiądz powtarza, że lata kapłaństwa spędzone na wózku przynoszą więcej owoców niż te wcześniejsze. Z czego to wynika?

Pan Bóg po stokroć więcej mi teraz wynagradza każde działanie i więcej daje. Gdy chodziłem, uczyłem tylko w jednej szkole, pracowałem w jednej parafii, miałem

kontakt z nieliczną grupą młodzieży, a w tej chwili spotykam się z dziesiątkami tysięcy młodych ludzi na różnych spotkaniach, rekolekcjach. Mam więcej czasu, by jeździć i być w różnych miejscach, ewangelizując. Mówię do młodych: „Gdybym nie był na wózku, to byście mnie tak nie słuchali", a oni odpowiadają: „Proszę księdza, ale wózek sam by nie mówił". Moje kapłaństwo na wózku się nie skończyło, ale właściwie zaczęło na nowo i przynosi piękne owoce. Aż sam jestem zadziwiony. Ludziom wydaje się, że jestem taki biedny. Młody kapłan na wózku… Ale jaki ja tam biedny! Mizerny wygląd, cóż, nie obżeram się. Jestem jednak bardzo bogaty, bo moim bogactwem jest Jezus Chrystus. Nogi? Nogami nie można się zbawić, ale sercem. Najważniejsze jest to, co człowiek ma w sercu, nie nogi.

Co zrobić, gdy boli, gdy tak zwyczajnie dotyka nas ból fizyczny?

Będąc w Głogowie, dowiedziałem się, że ból fizyczny jest w sumie najlżejszy. On jest prosty. Po prostu jest i koniec. O wiele gorzej jest z bólem psychicznym, bo człowiek się długo męczy i zagłębia w nim niepotrzebnie.

Gdzie leży granica bólu?

W głowie. Cały ból jest w głowie. Jeżeli człowiek zajmie się czymś innym, to nie myśli o bólu. Na przykład, jeżeli mam rekolekcje, to nie myślę o tym, że mnie bolą plecy. Warto się zająć apostolstwem, warto się zająć czytaniem czy pisaniem, żeby nie myśleć o bólu.

Jest Ksiądz aktywnym uczestnikiem świata Internetu. Portale społecznościowe, strona www czy nieustanna korespondencja mailowa. Jak by się Ksiądz odniósł do opinii, ze Internet to wielki śmietnik niewart uwagi i zainteresowania?

Internet można, jak wszystko w życiu, wykorzystać do dobrych i złych celów. Ja staram się wykorzystywać tą dobra stronę Internetu, poprzez ewangelizację w Internecie. Na moich stronach internetowych www.ksiadzmar.fotka.pl oraz www.dobreprzeslanie.pl (tam jest forum internetowe i mój mail), na portalach na facebooku i naszej-klasie można zadać mi pytanie, na które odpowiadam, jeśli znam odpowiedź. Internet jest bowiem największą amboną świata, czynną dwadzieścia cztery godziny na dobę. Wystarczy zamieścić tam swoje świadectwo i oddziałuje ono pozytywnie na wiele osób, często prowadząc je do nawrócenia. Pan Bóg działa również przez Internet.

Napisał Ksiądz już jedną książkę (Dobre przesłanie osiołka na kółkach), która się cieszy powodzeniem. Czy będzie kontynuacja?

Tak. Już się przepisują kolejne audycje, a jest ich razem ponad sto. Natomiast tę pierwszą książkę można nabyć tylko bezpośrednio u mnie, na przykład spotykając mnie gdzieś na rekolekcjach w Polsce. Terminy rekolekcji można znaleźć na mojej stronie internetowej, tam jest kalendarium. Są też płyty. Pierwsza to: „W poszukiwaniu prawdziwej miłości… Zakochaj się w Jezusie!". Na tej płycie jest bardzo interesująca konferencja o miłości, rozeszło się ponad sześć tysięcy egzemplarzy. Potem jest też płyta przygotowująca do rachunku sumienia i dobrej spowiedzi: „W poszukiwaniu prawdy… Dotknij Jezusa!". Bardzo polecam.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Dziękuję i pozdrawiam czytelników KOTWICY. Dobry osiołek na kółkach – ksiądz Marek.

Ks. Łukasz Marczak

BIERZMOWANIE SZCZEGÓLNY ZNAK KOMUNII Z BOGIEM

Chrystus odkupił każdego człowieka, ale nie każdy chce ten dar wykorzystać. Potrzeba zatem chęci i wysiłku, aby zaglądnąć do duchowego skarbca Kościoła i wydobyć z niego coś dla siebie. Potrzeba utworzyć relacje z Tym, kto rozporządza tymi dobrami, aby mógł dokonać się przepływ nadprzyrodzonych wartości do duszy człowieka. Taka wymiana zachodzi w momencie, kiedy człowiek wchodzi w relację z Bogiem za pośrednictwem sakramentów, które są szczególnymi znakami komunii z Bogiem.

Przyglądając się wszystkim sakramentom, dostrzegamy ogromną wartość każdego z nich. Sakrament chrztu zjednoczył nas z Bogiem na wieki, natomiast uczestnicząc w Eucharystii i korzystając z sakramentu pokuty i pojednania, ciągle zabiegamy o to, by – walcząc ze swoimi słabościami – być jak najbliżej Zbawiciela. Każdy z sakramentów jest znakiem komunii z Bogiem. Jest nim również sakrament bierzmowania, nad którym chciałbym się dłużej zatrzymać. Zanim jednak spróbujemy przypatrzeć się temu sakramentowi w kontekście

hasła obecnego roku duszpasterskiego (W komunii z Bogiem) warto zobaczyć, do czego prowadzą sakramenty i co dzięki nim w nas się rozwija.

Sakrament

Z samej nazwy sakrament oznacza pewną tajemnicę kontaktu człowieka z Bogiem – a konkretnie z Jezusem Chrystusem, który jest twórcą każdego z nich. Tajemnica ta ukryta jest w obrzędzie, na który składają się gesty, czynności i słowa. Te czynności sprawowane przez właściwą osobę powodują zaistnienie rzeczywistości, w której człowiek scala się z Bogiem.

Zjednoczenie człowieka z Bogiem wynika z Jego łaskawości, ponieważ On pierwszy wyszedł do nas z propozycją komunii. Każdy sakrament pokazuje, że Bóg – ukochawszy człowieka miłością szczególną – udziela mu szczególnych darów, które pozwalają mu wejść w Jego bezpośrednie posiadanie. Zatem sakrament jest łaską – darem niewypowiedzianej dobroci Boga. Sakramenty pokazują, że człowiek nie jest obojętny Bogu. W różnych sytuacjach życiowych, w bólu i cierpieniu, nie pozostaje sam. Bóg interesuje się człowiekiem. Chce go mieć przy sobie.

Łaska uświęcająca

Dzięki sakramentom łaska uświęcająca staje się stałą rzeczywistością duszy. Jest stanem obecności Boga w duszy, przejawem komunii z Nim. Przez łaskę uświęcającą wchodzimy w rzeczywistość Boga, w Jego świat, w którym czujemy się bezpieczni. W tej rzeczywistości nie ma miejsca na lęk czy strach, bo Bóg trzyma nas blisko siebie. Łaska uświęcająca to stały nadprzyrodzony dar Boga, który oczyszcza duszę z grzechów i uświęca wewnętrznie przez to, że zaszczepia w niej życie Boże. Przez łaskę uświęcającą stajemy się dziećmi Boga. To ona przemienia duszę, uświęca ją i przekształca. Dusza będąca w komunii z Bogiem upodabnia się do Niego i ma wpływ na rozum i wolę człowieka.

Słaba wiara uczniów

Jak należy wykorzystać sakramenty, by przyniosły konkretny owoc w życiu? Co zrobić z takim potencjałem

łaski Bożej? Uczniowie Jezusa, otrzymawszy Ducha Świętego, dokonywali cudów, a imieniu Jezus – wychodzącemu z ich ust – nic nie było w stanie się oprzeć. Jak postępować, by sakramenty, a szczególnie bierzmowanie, dało taką moc Boga? Czy jest to możliwe? Co zrobić, by bierzmowani tej łaski nie zaprzepaścili? Byli przecież i tacy, którzy nie zaufali Jezusowi, nie przyjęli Jego propozycji... i odeszli. I dziś nie brakuje takich, którzy – po przyjęciu sakramentów – zapominają o Bogu.

Już w czasach Jezusa nie brakowało ludzi, którzy deklarując swoją wiarę, odchodzili od Niego sfrustrowani. Nie zdołali unieść tego, co proponował im Jezus. Przykładem może być bogaty młodzieniec, który po usłyszeniu nakazu zostawienia wszystkiego, co posiada, odszedł zasmucony. Jezus, przyglądając się naszej dojrzałości wiary, oczekuje od jednych życia bezżennego, od innych wyrzeczenia się wszystkiego, ale od wszystkich naśladowania Go! Nie jest to proste, ale jednak możliwe. Uczniowie Jezusa, którzy stali się apostołami, nie byli ludźmi ubogimi. Rybacy i celnicy należeli do przedstawicieli średniozamożnej klasy społecznej. Oni zrezygnowali ze swej materialnej pozycji i poszli za Jezusem. Przypatrując się dojrzałości swojej wiary oddali

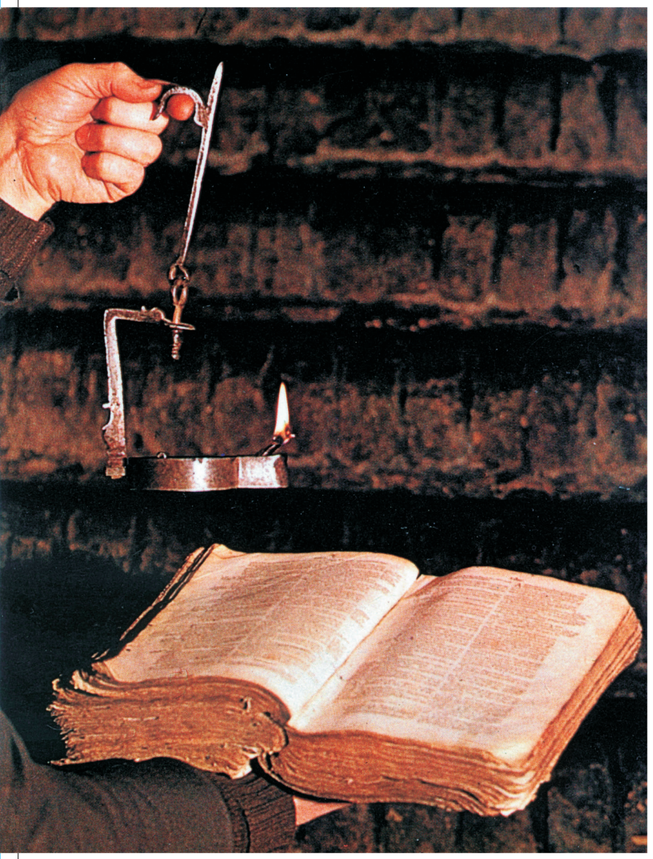

się w ręce dobrego Boga, który zna ich potrzeby. Dokonując wyboru Jezusa, wcale nie poszli na łatwiznę. Ich życie także nie było usłane różami. Znamy fragment Ewangelii wg św. Jana 6, 60-69, w którym uczniowie mówią, że trudna jest mowa Jezusa. Po jej wysłuchaniu wielu Jego uczniów odeszło i nie chciało przebywać z tym Nauczycielem. Co ich tak zbulwersowało? Chodziło oczywiście o wizję, którą przedstawił im Jezus. Nie dojrzeli do tego, by ją przyjąć i po prostu odeszli.

Jednak nie tylko sama trudność mowy Jezusa była powodem ich odejścia. Na pewno brak zrozumienia słów Nauczyciela wiązał się ze słabym poznaniem Tego, kto o tym wszystkim mówił! Każdy, kto odchodzi od Jezusa w którymś momencie swojego życia zaczął słuchać kogoś innego, a jego życiem zaczęły rządzić inne wartości niż te wyznaczone przez Jezusa. Często bywa też, że – tak naprawdę – odchodzący od Jezusa nigdy Go nie poznali do końca lub tylko wydawało im się, że Go znają. Brakowało im wiary, która dodałaby im motywacji.

Zstąp Duchu Święty!

Jedynie poznanie Jezusa i dojrzała miłość do Boga dają nam zdolność do tego, by zaświadczyć o Nim swoim życiem. Co zrobić, by doprowadzić młodego człowieka do takiej dojrzałej wiary, która zaowocuje komunią z Bogiem? Po czym można poznać dojrzałość wiary siedemnastolatka czy osiemnastolatka? W liturgii bierzmowania Kościół modli się za kandydatów do tego sakramentu o umocnienie Duchem Świętym, aby ugruntowani i dojrzali w wierze, dawali Chrystusowi świadectwo wiary swoim życiem. Aby okazywali prawdziwą dojrzałość w wierze, nie wstydząc się wyznawać przed światem Chrystusa ukrzyżowanego. Wyznaniem wiary dla tak młodego człowieka będzie choćby uczyniony znak krzyża przy przechodzeniu obok kościoła, noszony medalik lub krzyżyk na szyi bądź modlitwa przed posiłkiem. Ale Chrystus, przyglądając się dojrzałości naszej wiary, pragnie więcej. Oczekuje zachowania czystości przedmałżeńskiej, wierności w małżeństwie, znajomości i ukochania Pisma Świętego, regularnej modlitwy, spowiedzi, coraz częściej stanięcia w obronie wartości chrześcijańskich w pracy czy na studiach. Aby sprostać takiemu wyzwaniu, niezbędne są dary Ducha Świętego i modlitwa wspólnoty Kościoła.

Trudną i kosztowną decyzją jest przyznanie się do wiary. Tym, co nas powstrzymuje, jest obawa, co pomyślą ludzie, z którymi pracuję, spędzam wolny czas, co powiedzą koledzy, sąsiedzi, a nawet rodzina. Obawiamy się ironicznego uśmiechu, dziwnego spojrzenia. Dlatego człowiek woli się nie wychylać, nie chce wychodzić przed szereg. Obawia się odkryć swoją gorliwość religijną, woli zostać w tłumie – tak jest lepiej, bezpieczniej i spokojniej. Ale nie o to chodzi w przeżywaniu wiary! Na takich obawach i powściągliwości traci nasza

wiara i sam Kościół. Brak poznania Jezusa skutkuje tym, że nie chcemy przyznać się do Boga, bo wydaje się On nam być mały, słaby, którego po prostu trzeba się wstydzić.

Umocnienie Duchem Świętym

Tak jak zalęknieni uczniowie potrzebowali zesłania Ducha Świętego, tak też każdy małej wiary potrzebuje dotknięcia Duchem Świętym. Po co mielibyśmy przyjmować bierzmowanie, gdybyśmy byli wystarczająco mocni? To właśnie Duch Święty może uzdolnić nas do wyznania wiary, dodać odwagi, umocnić wiarę. Modlitwę Kościoła wyrażają istotne obrzędy liturgiczne: nałożenia rąk i namaszczenia czoła. Przez nie bardziej wyraźny staje się fakt zstąpienia Ducha Świętego, który umacnia człowieka. Dary Ducha Świętego są niezbędne, by pokazać swoją wiarę w Jezusa. Gestem nienależącym do istoty sakramentu, ale równie wymownym, jest przyjęcie krzyża przez bierzmowanego. Obrzędy bierzmowania według Pontyfikału Rzymskiego nie podają wyjaśnienia tego gestu, jednak niewątpliwie można się w nim upatrywać trudności, które związane są z wyznawaniem wiary. Chrystus ciągle woła: Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje (Mt 16,24). Takim właśnie codziennym krzyżem dla każdego dojrzałego chrześcijanina jest sumienne wypełnianie codziennych obowiązków. Często podjęcie decyzji, zgodnej z nauczaniem Kościoła, jest nielekkim krzyżem do wzięcia na ramiona. Trudnym, ale dającym satysfakcję, że zachowało się przykazanie Boże.

W trosce o rozwój

Znoszenie wszelkich niedogodności i cierpień życiowych o wiele łatwiejsze jest wtedy, gdy odczuwamy towarzyszenie kogoś bliskiego. I choć czasami czujemy się odrzuceni nawet przez najbliższych, to jednak Pan Bóg nigdy nas nie zostawia. Aby można było mieć świadomość nieustannej pomocy Bożej, musimy uczestniczyć w procesie ciągłego rozwoju wiary. Sakrament bierzmowania, obok chrztu i Eucharystii, zalicza się do tzw. sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Wtajemniczenie chrześcijańskie to po prostu lepsze poz-

nawanie Chrystusa i praktyczne rozwijanie życia chrześcijańskiego, pogłębianie więzi z Bogiem i Kościołem. Każdy z nas rozwija się. Ubogacamy się pod względem intelektualnym, rozwijamy się fizycznie, troszczymy o rozwój naszej kultury... W takim codziennym życiu staramy się być mądrzejszymi, ciągle lepszymi, chcemy opanowywać nowe umiejętności, zdobywać nową wiedzę. Niestety, nierzadko wyjątkiem w tym wszechstronnym rozwoju jest wiara. Zdarza się, że ludzie kończący kolejne fakultety, piszący poważne prace naukowe, w dziedzinie wiary pozostają na poziomie dziecka przystępującego do pierwszej Komunii. Czy z taką dojrzałością wiary sakrament bierzmowania przyniesie skuteczny owoc w życiu człowieka? Duch Święty zstąpi, Jego dary zostaną dane, ale czy będą w odpowiedni sposób wykorzystane? Każdy sakrament jest niezasłużonym darem łaskawości Boga i nikt nie jest godny takiego daru, a zwłaszcza ten, kto niewiele wie o bierzmowaniu. Niestety, zdarza się, że i tacy ludzie otrzymują ten sakrament. Najsmutniejszym jednak jest to, że nie wiedzą zupełnie, co z nim zrobić. Ważne jest więc, by dobrze przygotować się na przyjęcie tego daru.

Dojrzałość – odpowiedź na zaproszenie Boga

Jeśli ktoś nie jest gotów na przyjęcie takiego daru, nie wykorzysta go. Odejdzie zasmucony, bo spodziewał się zupełnie czegoś innego. Postąpi podobnie jak ci uczniowie Jezusa, którzy – nie rozumiejąc Jego wymagań – zostawili Go. O życiu tych, którzy zostawili Jezusa, Ewangeliści już niewiele wspominają. Pewnie w ich życiu nic nadzwyczajnego się nie stało... Zawsze byli tacy, którzy nie potrafili przyjąć propozycji Boga. Może zabrakło wśród nich ludzi, którzy by im w tym pomogli? Inaczej potoczyły się koleje życiowe uczniów, którzy pozostali przy Jezusie. Nie zawsze byli mu wierni, jednak mieli odwagę przyznać się do swoich słabości. I dzięki temu zyskali wiele. Dojrzałą wiarą cieszy się ten, kto potrafi uznać swój grzech. Widzi przy tym jeszcze większe miłosierdzie Boga. Dojrzały w wierze jest ten, kto ciągle chce być przy Jezusie, pomimo trudnej drogi, którą trzeba z Nim iść. Dojrzały chrześcijanin zdaje sobie sprawę z kryzysów, które na niego czekają. Jego siłą jest świadomość, że w tych trudnych chwilach nie zostaje sam. Wie, że jest z nim Bóg, który chce mu dać na ten czas odpowiednie dary, które pomogą mu przetrwać choćby największy kryzys. I choć trudno stwierdzić, czy ktoś osiągnął już dojrzałość wiary pozwalającą mu przyjąć sakrament bierzmowania, to zawsze trzeba wierzyć, że nawet dary złożone w człowieku nieprzygotowanym na tak wielką łaskę, w przyszłości mogą wydać owoc. Duch wieje, kędy chce!

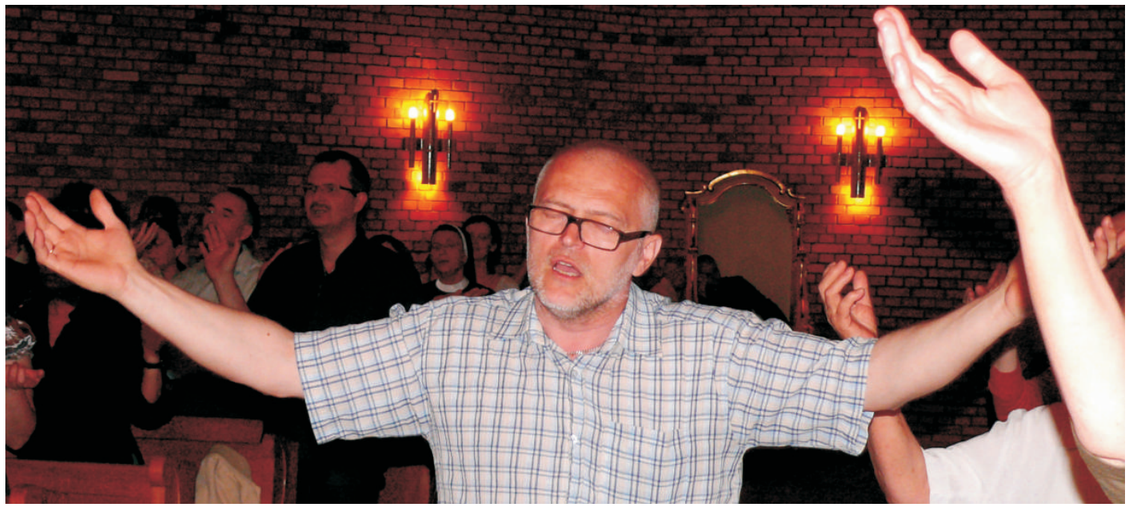

Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym
Głogów 2011, fot. Maciej Lew

PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY!

Oddychaj we mnie, Duchu Święty, abym święcie myślał.
Przymuszaj mnie, abym święcie postępował. Pobudzaj mnie,
abym miłował tylko to, co święte. Umacniaj mnie, abym strzegł tego,
co dobre. Strzeż mnie, Duchu Święty, abym Cię nigdy nie utracił.
Św. Augustyn

Przyjdź, Duchu Święty i uczyń moje ciało swoją świątynią.
Przyjdź i pozostań ze mną na zawsze. Udziel mi głębokiej miłości
do Najświętszego Serca Jezusowego, abym je ukochał z całego serca,
z całej duszy, ze wszystkich myśli i sił moich. Oddaję Ci wszystkie władze
mej duszy i mego ciała. Panuj nad mymi namiętnościami, uczuciami i poruszeniami.
Przyjmij mój rozum i moją wolę, moją pamięć i wyobraźnię. Duchu Święty,
udziel mi obfitości Twej skutecznej łaski. Obdarz mnie pełnią cnót.
Pomnażaj moją wiarę, umacniaj mą nadzieję, rozpalaj moją miłość.
Udziel mi Twych siedmiu darów, owoców i błogosławieństw.
Pozwól mi być Twoją świątynią i mieszkaniem całej Trójcy Przenajświętszej.
Pius XII

Ogniu i świetle, który rozpromieniasz twarz Chrystusa,
Ogniu, którego przyjście jest słowem, Ogniu, którego cisza
jest światłem, Ogniu, który przepełniasz serca łaską, wielbimy Ciebie.
Ty, który spoczywasz w Chrystusie, Duchu mądrości i rozumu,
Duchu rady i męstwa, Duchu wiedzy i bojaźni Bożej, wielbimy Ciebie.
Ty, który przenikasz głębokości Boga; Ty, który oświecasz oczy naszych serc;
Ty, który udzielasz siebie naszemu duchowi;
Ty, przez którego odbijamy w sobie chwałę Boga, wielbimy Ciebie.
Święty Efrem Syryjczyk

Ks. Piotr Buczkowski, Duszpasterz Niewidomych Diecezji Bydgoskiej

NIE LĘKAJ SIĘ WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ

„Morze mówi człowiekowi o potrzebie szukania się nawzajem. O potrzebie spotkania i współpracy. O potrzebie solidarności. Międzyludzkiej i międzynarodowej". Takie słowa skierował Jan Paweł II w 1987 roku do rodaków na polskim wybrzeżu. Wtedy również powiedział: „Człowiek współczesnej cywilizacji zagrożony jest chorobą powierzchowności, niebezpieczeństwem spłycenia. Trzeba pracować dla odzyskania głębi – tej głębi, która właściwa jest ludzkiej istocie. Tej głębi, która wzywa jego umysł i serce, podobnie jak morze wzywa. Jest to właśnie głębia prawdy i wolności, sprawiedliwości i miłości. Głębia pokoju".

Gdy powróciłem do tych papieskich słów po latach, odżyły wspomnienia z niedawno odbytych pielgrzymek do ojczyzny Jezusa Chrystusa. Oczyma wyobraźni ujrzałem ponownie brzegi Jeziora Galilejskiego zwanego często Morzem Tyberiadzkim. Jest to największy akwen słodkowodny w Ziemi Świętej. Przez ten zbiornik przepływa Jordan, który kończy swój bieg w Morzu Martwym. W tych okolicach zamieszkiwała większość apostołów powołanych przez Jezus. Na brzegach tego akwenu znajdują się miejsca upamiętniające wydarzenia biblijne. Tu znajdują się ruiny Kafarnaum – miasta, w którym przez jakiś czas mieszkał Jezus. Z tej miejscowości pochodzi również Szymon, nazwany przez Zbawiciela Piotrem. Został on pierwszym papieżem w historii Kościoła. Obecnie to jezioro jest źródłem zaopatrzenia wody pitnej dla całego Izraela.

Wielkim przeżyciem był dla mnie rejs statkiem po jeziorze. Gdy ruszyliśmy w podróż, usłyszeliśmy ze znajdujących się na pokładzie głośników takty Mazurka Dąbrowskiego. Wszyscy pielgrzymi powstali, a na maszt wciągnięto biało-czerwoną banderę. Następnie grupa niewidomych pielgrzymów spontanicznie zaśpiewała Barkę – ulubioną pieśń Jana Pawła II. Apostołowie pozostawili wszystko, by odpowiedzieć na wezwanie Jezusa i pójść za Nim w nieznane. Ten utwór ukazuje sytuację każdego człowieka odpowiadającego na powołanie pójścia za Chrystusem.

Podczas tego rejsu starałem się sobie wyobrazić ciężko pracujących apostołów daremnie zarzucających sieci, które pozostawały ciągle puste. Musieli być zapewne zmęczeni i do tego zniechęceni tym, że ta praca nie przyniosła żadnych efektów. Zawiodły ich umiejętności i wieloletnie doświadczenie. Może wtedy w ich sercach pojawił się strach przed głodem. Mieli przecież swoich bliskich na utrzymaniu. W pewnym momencie na brzegu zobaczyli swego ukochanego Mistrza, który zachęcił niepocieszonego porażką Szymona Piotra: Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów! (Łk 5,4). On mimo wszystko zaufał Mu i wraz ze swymi towarzyszami wbrew wszelkiej logice powtórnie wypłynął. Tym razem złowili mnóstwo ryb. Po powrocie Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił (Łk 5,10). Polecenie Jezusa „wypłyń na głębię" stało się mottem Listu apostolskiego Jana Pawła II Novo millennio ineunte («Na początku nowego tysiąclecia»), wydanego na zakończenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000. Słowa te są też dla nas zachętą i zarazem wezwaniem do własnych poszukiwań tej głębi. Papież niejednokrotnie kierował je do młodzieży, by miała odwagę poszukiwania, wskazując na Chrystusa, który… nie przestaje być wciąż otwartą księgą, (Plac Zwycięstwa, 1979).

Niekiedy człowiek wkłada ogromny wysiłek, opierając się tylko na swoich umiejętnościach, rozumie i doświadczeniu i… doznaje porażki. Dzieje się tak wtedy, gdy zamyka swoje życie na Chrystusa. Ojciec św. w swoim nauczaniu wielokrotnie wskazywał na Jezusa. Zaufaj Mu tak, jak to uczynili apostołowie wracający z nieudanego połowu. Ze Słowa Bożego mogę czerpać ogromną moc. Patrząc na Jana Pawła II, można powiedzieć, że on nieustannie pochylał się nad Ewangelią i w skupieniu modlitewnym rozważał ją, by następnie w słowach skierowanych do wiernych ukazywać, jak należy ją wypełniać we współczesnym świecie.

Płynąc statkiem po wodach tego jeziora zwanego często morzem, zastanawiałem się, do kogo obecnie Jezus kieruje zachętę wypłynięcia na głębię. Myślę, że do każdego, niezależnie od wieku, wykształcenia, kondycji zdrowotnej i pozycji społecznej. Nie mogę mówić, ze jestem już za stary, schorowany, że to wezwanie jest kierowane tylko do ludzi młodych. Bł. Jan Paweł II swoim nauczaniem i życiem ukazywał sens i godność każdego życia ludzkiego, poczynając od poczęcia aż po naturalną śmierć. Potrafił pochylać się i rozmawiać z dziećmi, osobami niepełnosprawnymi, z chorymi i będącymi w podeszłym wieku. Ukazywał sens cierpienia ludzkiego w świetle krzyża Chrystusowego. W późniejszych latach sam dawał świadectwo swoim cierpieniem, co znaczą słowa Jezusa Chrystusa: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mt 16,24). Jan Paweł II gromadził wokół siebie tysiące osób z całego świata. W chwili przejścia do domu Ojca na placu przed bazyliką św. Piotra czuwały tłumy wdzięczne za to, że żył tymi wartościami, które głosił.

Nie wolno nam obecnie koncentrować się tylko na jego ulubionych kremówkach czy innych materialnych pamiątkach. Cieszyłby się na pewno, gdybyśmy odważnie podjęli wezwanie i wypływali na głębię, zagłębiając się w jego nauczanie, które prowadzi prosto do Jezusa Chrystusa. Słodkie kremówki pozostawmy na świąteczne podwieczorki z rodziną i przyjaciółmi.

W ten sposób powoli dobijamy do portu na wschodnim wybrzeżu Jeziora Genezaret. Wysiadamy z łodzi. Nie znaczy to jednak, że kończy się nasza podróż…

POTRZEBUJĘ TWYCH DŁONI!

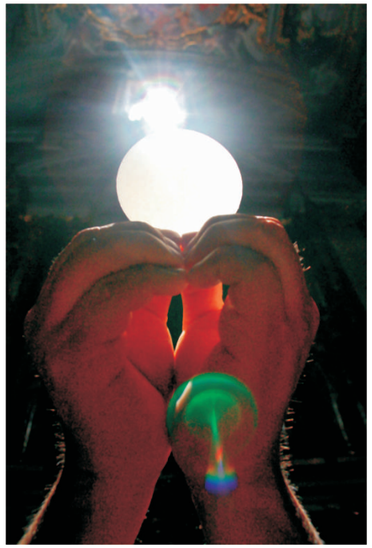

Bracia i Siostry!
Nie obawiajcie się
przyjąć Chrystusa
i zgodzić się na Jego władzę!
Pomóżcie Papieżowi i wszystkim,
którzy chcą służyć Chrystusowi
i przy pomocy władzy
Chrystusowej
służyć człowiekowi
i całej ludzkości!

Nie lękajcie się!
Otwórzcie, otwórzcie na oścież
drzwi Chrystusowi!
Jego zbawczej władzy
otwórzcie granice państw,
ustrojów ekonomicznych
i politycznych,
szerokich dziedzin kultury,
cywilizacji, rozwoju.

Nie lękajcie się! Chrystus wie
„co jest w człowieku".
Tylko On to wie!
Dzisiaj tak często człowiek nie wie,
co nosi w sobie, w głębi swojej duszy, swego serca.
Tak często jest niepewny sensu swego życia na tej ziemi.
Tak często opanowuje go zwątpienie,
które przechodzi w rozpacz.
Pozwólcie zatem – proszę was,
błagam was z pokorą i ufnością –
pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka.
Tylko On ma słowa życia, tak, życia wiecznego.

Czytanie godzin brewiarzowych
z homilii Błogosławionego Jana Pawła II,
wypowiedzianej w dniu inauguracji pontyfikatu,
22 października 1978 roku